Nr. 192. We Lwowie — Środa dnia 23. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2, A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6 ct.** **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct.**

Żydowscy radykaliści.

Lwów d. 22. sierpnia.

IV.

(Program „wewnętrzny“ narodowców żydowskich.)

Przypatrzmy się teraz bliżej właściwemu programowi akcyi żydowskich narodowców.

„Błędem jest asymilacya — powiadają*). Z natury swej trwałe i nieusuwalne stosunki faktyczne, uniemożliwiają zlanie się żydów z Polakami i Rusinami. Poczucie własnej godności wzbrania nam przyjąć hasło niewykonalne i nieetyczne. Organizm żywotny chcieć zgładzić, jest zbrodnią wobec praw przyrody. Wypada nam tedy zarzucić program asymilacyjny, będący czczym, a nadto nieetycznym frazesem.

„Ogół żydowski posiada silną skłonność do zachowania swej odrębności. Skłonność tę musimy uszanować, boć moralne to i naturalne dążenie. Uznajemy tedy odrębność narodu żydowskiego. Fakt istnienia takiej odrębności rodzi postulat dalszego jej zachowania. Dążymy tedy do osiągnięcia warunków, umożliwiających pomyślny rozwój naszej narodowości żydowskiej. W szczególności pragniemy, aby naród nasz swobodnie i pomyślnie rozwijać się mógł pod względem ekonomicznym, intelektualnym, moralnym i politycznym. Zwalczać będziemy wszelkie przeszkody, jakie na drodze obranej natrafimy. Dążenia nasze będą miały charakter postępowy i radykalny. Hasło nasze brzmi: Chleba, oświaty, samowiedzy i równouprawnienia!“

Tu rozwodzi się program nad potrzebą propagandy idei odrębności narodowej żydów słowem i drukiem przez stowarzyszenia i czasopisma, zostające pod wspólnem kierownictwem centralnem. Kierownictwo główne tego ruchu w naszym kraju sprawuje stowarzyszenie „Syon“, mające siedzibę swoją we Lwowie. Na podstawie tego samego statutu tworzą się ustawicznie coraz to nowe stowarzyszenia radykałów żydowskich, poniekąd jako filie lwowskiego „Syonu“, chociaż z samoistną organizacyą, gdy znowu „Syon“ galicyjski pozostaje w ścisłym związku z organizacyą narodowców żydowskich w innych wszystkich krajach, gdzie żydzi przebywają. Jest to więc tylko nowa odmiana międzynarodowej organizacyi nowożytnej żydów, która tem się różni od znanej już powszechnie „Alliance Israélite“, założonej przez ministra francuskiego Cremieux, że „Alliance“ przyjmuje jako główny środek działania na korzyść rozwoju potęgi narodowej żydowskiej asymilacyą z autochtonami każdego kraju, gdzie żydzi przebywają, pozorny patryotyzm wobec kraju rodzinnego, a za podstawę postępowania wobec nieżydów przybiera poglądy liberalno-postępowe, gdy syoniści za najskuteczniejszy środek do rozprzęgania narodów chrześcijańskich na korzyść żydowstwa uznają socyalizm. W tem polega główna różnica w taktyce obu tych obozów żydowskich wobec narodów chrześcijańskich.

„Obok Mojżesza, Hillela, Maimonidesa — mówi „Program“ (str. 10.) — godnie stoją ich synowie Lassalle i Marx...“

*) „Program“ str. 22.

Istotnie, wyborne jest to zestawienie najpotężniejszych nauczycieli zasady tępienia przez żydów wszystkich nieżydowskich narodów w imię obietnicy Jehowy, iż odda Izraelowi „miasta, których nie budował, winnice, których nie sadził, studnie, których nie kopał itd.“ z prorokami nowożytnego socyalizmu i anarchii. Widocznie dla n a r o d u ż y d o w s k i e g o jednakowe żniwo z obu nauk...

Stowarzyszenia syonistów istnieją w Krakowie, Tarnowie, Stryju, Kołomyi, Drohobyczu, Brodach, Tarnopolu, Borysławiu i powstają coraz nowe. Organem dziennikarskim syonistów galicyjskich jest wydawana w polskim języku *Przyszłość* we Lwowie i hebrajskie pismo *Hamagid Hachadasz* w Krakowie. Nadto powstaje, czy już nawet powstało trzecie popularne czasopismo syonistyczne w niemiecko-żydowskim żargonie, a hebrajskiemi czcionkami drukowane, przeznaczone dla mas starowierczych. Organizują oni także żydowskie obchody narodowe, jak np. na cześć pamięci Machabeuszów, pisarza Pereca Smoleńskiego, który dał hasło samoistności narodowej żydów w nowszych czasach i t. p. Obchody takie obejmujące stosownie dobrane wykłady, deklamacye, muzykę i śpiewy, zapalają dla idei Syonu masy żydowskiej ludności, a głównie młodzież i kobiety; wyparły one w zupełności urządzane dawniej przez asymilantów polsko-żydowskie obchody, na których deklamacya „Koncertu“ Jankla z „Pana Tadeusza“ stanowiła najczęściej powtarzany punkt programu. Publiczne zgromadzenia, kierowane przez doświadczonych agitatorów, którzy zręcznie umieją rzucać pomiędzy masy chałatowców popularne hasła, zagrzewające ich do solidarności w walce z chrześcijańskimi mieszkańcami kraju, stanowią także dzielny środek szerzenia wpływu stronnictwa Syonu.

Za pomocą swoich stowarzyszeń, zgromadzeń agitacyjnych, pism i wydawnictw dążą syoniści ku temu, ażeby dla zwolenników swojej idei uzyskiwać jak najwięcej głosów w kahałach, starają się o tworzenie związków wyznaniowych gmin żydowskich, aby nadać ich działaniu jednolitość, ażeby w ciałach reprezentacyjnych, a głównie w zarządach gmin chrześcijańskich żydowscy narodowcy uzyskiwali jak najsilniejszy wpływ, ażeby wszelkiemi środkami wywalczać dla żydów prawa odrębnego narodu, a wreszcie, ażeby dla żydów zdobyć jeszcze bardziej rozszerzone „równouprawnienie“, niż dotychczasowe.

To nazywają syoniści programem swoim politycznym.

Pod względem materyalnym opiewa ich program jak następuje:

a) Tworzenie między rzemieślnikami żydowskimi spółek, któreby stowarzyszonym umożliwiały „s k u t e c z n i e k o n k u r o w a ć z w y t w ó r c a m i c h r z e ś c i j a ń s k i m i;“

b) dla zwalczania nędzy, panującej w pewnej części ludności żydowskiej, skierowywać ją do zajęć przemysłowych i rolniczych;

c) zakładanie instytucyj finansowych, któreby żydowskim producentom dostarczały kredytu;

e) popieranie gospodarstwa krajowego — ale tylko o tyle: „k i e d y i o i l e g o s p o d a r s t w o k r a j o w e s z e r s z y m w a r s t w o m ż y d ó w k o r z y ś c i p r z y s p o r z y ć z d o ł a itd.

Pod względem umysłowym zaznacza program syonistów przedewszystkiem potrzebę szerzenia pomiędzy żydami znajomości historyi narodowej, języka hebrajskiego i piśmiennictwa żydowskiego, wychowywania młodzieży w duchu narodowym, reformy chajderów w duchu postępowym, zaprowadzenia w szkołach publicznych nauki historyi żydowskiej i języka hebrajskiego jako obowiązkowej dla żydów, założenia seminaryum rabinackiego, szerzenia oświaty w masach ludności żydowskiej w duchu narodowym i rozwoju piśmiennictwa żydowskiego.

Pod względem moralnym dąży program syonistów do rozbudzania samowiedzy narodowej pomiędzy żydami i wzmocnienia jakoby „zachwianej“ solidarności między żydami i rozbudzania w masach poczucia praw i obowiązków narodowych żydowskich itd.

Oto jest w głównych zarysach program w e w n ę t r z n y żydowskich narodowców. Jest jeszcze i drugi program, t. z. z e w n ę t r z n y o którym w następnym artykule**).

Teofil Merunowicz.

**) Redakcya *Gazety Narodowej* udzieliła mi pisma dra Bachera, naczelnego redaktora *Neue freie Presse*, w którem on protestuje przeciwko twierdzeniu mojemu, jakoby p. Izaak Singer był kiedykolwiek współpracownikiem tego pisma. Chętnie prostuję ten szczegół. To jednakże nie zmienia faktu, iż w swoim czasie należał p. J. Singer do koryfeuszów liberalno postępowego dziennikarstwa we Wiedniu. *T. M.*

Na Śródziemnem morzu.

Lwów, d. 22. sierpnia.

Z Paryża zapewniają, jakeśmy wczoraj donieśli, że tam urzędowo nic jeszcze nie wiedzą o zamiarze Rosyi stałego utrzymywania eskadry na morzu Śródziemnem. Wykaz „urzędowo“ podlega rozmaitemu tłumaczeniu. Może Rosya jeszcze nie wystąpiła w Paryżu z formalnem zawiadomieniem, ale pocufnie mogła poczynić wszelkie kroki, aby uzyskać w którym z francuskich portów stacyę dla swojej eskadry, gdzieby się w węgiel i inne proybory marynarskie stale, nawet w razie wojny zaopatrywać i dokądby się w razie nieszczęść cofnąć mogła — a tylko od Francyi stacyę taką uzyskać zdoła. Może zresztą wszystkie doniesienia o owym zamiarze Rosyi tylko na domysłach są oparte. Na każdy jednak sposób doniesień tych nigdzie nie lekceważą.

Wszechwładna niegdyś Hiszpania, dzisiaj bardzo mało waży na morzu Śródziemnem Do Anglii i Francyi przybyła wraz z utworzeniem królestwa Włoskiego trzecia potęga — przybycie potęgi czwartej, Rosyi, musiałoby znacznie przesunąć stosunek sił na centralnem ognisku starego świata, tem bardziej, gdy między Francyą a Rosyą już się nieraz objawiały punkta styczne co do polityki na morzu Śródziemnem.

Anglia, Francya i Włochy, walczące o przewagę na tem morzu, w dziesięciu zwłaszcza latach ostatnich wszelkie siły wytężały, aby się nawzajem ubiedz, mnożąc bez przerwy swoje floty i fortyfikując jak najmocniej swoje punkta warowne. Z położenia geograficznego i tradycyi prym należałby się italii, wszelako Anglia i Francya znacznie ubiegły i oskrzydliły następczynię starożytnej Romy. Anglia posiadająca już Gibraltar i Maltę, usadowiła się nadto w Egipcie i na Cyprze, Francya w Tunetanii, gdzie w Bisercie, tuż koło Tunisu i starożytnego Kartago buduje pierwszorzędny warowny port wojenny. Włochy się nigdzie nie ruszyły; co do Tunetanii zaś dały się dyplomacyi francuskiej poprostu wywieść w pole. Zabór Tunetanii przez Francyę, w zupełności zmienił strategiczne położenie Włoch w ogóle, i sprawę tę ciągle podnosi nietylko prasa włoska, ale i w parlamencie toczyły się żywe rozprawy.

Chodzi mianowicie o Sycylię.

Jest rzeczą jasną, i niedawno temu przyznał to pewien francuski mąż stanu, że jednym z głównych celów zajęcia Tunetanii przez Francyę i robót w Bisercie jest Sycylia, posiadająca rozległe wybrzeża, zamożne, tuż nad morzem położone a nieobwarowane miasta, wymagająca przeto do obrony nietylko floty, ale i znacznego wojska lądowego. Z Biserty można do Sycylii parowcem dostać się w ośmiu godzinach, najazd ztamtąd da się stosunkowo łatwo wykonać, a w razie powodzenia nieobliczone korzyści przyniósłby nieprzyjacielowi Włoch.

W razie wojny między Francyą a trójprzymierzem, może Francya nietylko niepokoić Sycylię luźnemi atakami swoich krążowców i oddziałami do wylądowania, ale nadto gdyby się sprzymierzonym nie udało, raz za razem pobijać Francyę, zmusić ją do trzymania swoich armij w kupie i przeszkodzić użyciu ich także w Sycylii, byłyby Włochy zmuszone jeden lub dwa korpusy wyprawić do Sycylii, i o tyleż uszczuplić siły trójprzymierza.

Znaczenie Sycylii rozumieli już doskonale Kartagińczycy i Rzymianie; żaden płat ziemi nie doznał tak rozmaitych losów, nie widział tylu różnych panów, co starożytna Trinakrya. Bardzo dobrze wiedział Garibaldi, dlaczego sławną swoją wyprawę przeciw Burbonom neapolitańskim począł z Sycylii. Czują też dzisiaj Włosi, że w razie wojny, przypadnie Sycylii pozycya forpocztowa — ciągle przeto pytają, czy zdoła się Sycylia obronić najazdowi systematycznemu, a choćby tylko zamachowi nagłemu; — czy zdoła niemożliwem uczynić usadowienie się w niej nieprzyjaciela? A zkąd ten nieprzyjaciel przyjdzie, to wiadome — z Francyi, z Biserty.

Jeszcze 10 lat temu, ani Włochy ani ewentualny nieprzyjaciel nie zważał na Sycylię. Zdawało się, że dwie podstawy do obrony swoich wybrzeży zachodnich — wyspa Maddalena na północy Sardynii i Messyna na wschodnim cyplu Sycylii — obok portu wojennego w Spezyi na północy, wystarczą Włochom, tak iż żaden nieprzyjaciel nie poważyłby się — przynajmniej ze znacznemi oddziałami wojsk — wylądować na ich wybrzeżach, raz dlatego, że oddziały te miałby daleko od ojczyzny, a powtóre, że stosunkowo ciasny jest teren włoski, któregoby przeciw obcej flocie bronić wypadało.

Co do Sycylii, fortyfikacye Messyny mogły przy pomocy kilku okrętów uniemożliwić przeprawę przez cieśninę Messyńską i przeszkodzić wylądowaniu, gdyby się nieprzyjaciel o to pokusił; w innych zaś punktach wystarczały rozłożone w nich wojska do odparcia nieprzyjaciela, jeżeliby z siłami niezbyt znacznemi przybył. Słowem, Sycylia nie mogła być na seryo przedmiotem ataku. Obecnie rzeczy całkiem inaczej stoją — dzisiaj trzeba podstawę operacyjną przenieść z Messyny na północno-zachodni róg wyspy. Sycylii przypada bowiem dzisiaj dwojakie zadanie strategiczne; 1. przy pomocy floty, operującej między jej wybrzeżami zachodniemi a wybrzeżami Afryki, ograniczyć pole walki do zachodniej części morza Śródziemnego, a 2. przeszkodzić usadowieniu się na niej nieprzyjaciela, któreby dla reszty Włoch fatalne skutki sprowadziło.

Włochy, wydając miliony co roku na swoją flotę, wiedzą, że ona sama nie wystarczy do obrony; dlatego w ślad za wszystkiemi państwami fortyfikują swoje wybrzeża i porty wojenne. Na północno-zachodnim rogu Sycylii mógłby nieprzyjaciel najsnadniej wylądować w Marsali, Trapani i w stolicy, Palermie; ale zarazem punkta te nadają się doskonale do obwarowania i do odparcia lądującego nieprzyjaciela. Wszelako ani w Marsali, ani w Trapani nie ma miejsca na port wojenny, do któregoby eskadra włoska schronić się mogła; trzebaby go tam dopiero z olbrzymiemi kosztami sztucznie utworzyć. Natomiast z Palerma można łatwo utworzyć drugi Gibraltar. Wprawdzie wejście do portu jest szerokie, ale ta sama była wada głównego angielskiego portu wojennego, Portsmouth. Można jej tak samo zaradzić w Palermie jak w Portsmouth: przez usadowienie u wejścia portowego dwóch wież pancernych na kotwicy z odpowiedniemi działami, tym sposobem nieprzyjaciel nie zdołałby wtargnąć do zatoki ani ostrzeliwać miasta, a szukająca schronienia flota znalazłaby przytułek bezpieczny.

Palermo — forteca zarazem i port wojenny — jeżeliby nawet nie wykluczało całkowicie wylądowania nieprzyjaciela, to będąc węzłem czterech linij kolejowych, połączone koleją z Marsalą i Trapani, takby utrudniało wylądowanie, że nieprzyjaciel dobrzeby się nad aspektami onego zastanawiał. Natomiast zająwszy Palermo, nieprzyjaciel tak jakby całą wyspę zajął — fortyfikacye marsalskie i trapańskie nie wielkąby mu robiły dywersyę.

Na Malcie stworzyła sobie Anglia pozycyę wprost niemożliwą do zdobycia, nie potrzebującą nawet pomocy floty. Francya ze wszech sił tworzy sobie w Tunetanii niezwodną podstawę operacyjną, a w Bisercie składy i doskonały posterunek forpocztowy. Obaczymy, co uczynią Włochy w Sycylii w swoim własnym i w sprzymierzeńców interesie. Wsuwanie się Rosyi na morze Śródziemne, ogromnie pogorsza położenie Włoch. i we Włoszech przynajmniej dzienniki nie zasypiają sprawy.

Deputowani niemieccy.

W dniu 15. czerwca b. r. otrzymały Niemcy nowy parlament. Otóż obecnie zastanawiają się publicyści nad tem, czy skład tego ciała prawodawczego odpowiada wielkim i ważnym zadaniom, jakie mu na barki wkłada ustrój państwowy. Odpowiedź na to pytanie, obejmująca jedynie posłów niemieckich, a nie dotykająca wcale polskich, wypadła im przecząco. Oparta jest ona na następujących uwagach:

Spostrzeżono, że parlament, obrany 15. czerwca b. r. z nowych się składa ludzi. Z dawnych doświadczonych parlamentaryuszy wielu pobito przy głosowaniu, a inni znowu z pośród nich dobrowolnie się usunęli. Przyklasnąćby można zasadzie odświeżania i wprowadzania sił nowych dla wzbudzenia w parlamencie nowego życia. Lecz, gdy się kto z uwagą i bez uprzedzeń przyjrzy ciału parlamentarnemu, otrzyma stanowczo wrażenie, że poziom duchowy znacznie się w niem obniżył.

Publicyści niemieccy, dochodząc przyczyn tak smutnego objawu, dopatrują się ich w ogólnym fermencie społecznym. Niższe warstwy społeczeństwa, które stanowią z powodu przewagi swej liczebnej o losie wyborów, głos swój oddają podług swych instynktów społecznych, ignorując przytem zupełnie polityczną doniosłość swego kroku. Wybierają więc z upodobaniem człowieka należącego do jednej z nimi warstwy towarzyskiej i z dziwnem zaufaniem i nienawiścią prześladują osobistości majętniejsze i inteligentne.

Z tym prądem wszystkie liczyć się muszą partye. Minęły już w Niemczech te czasy, gdy okręgi wyborcze szukały kandydatów i u zarządów centralnych w Berlinie o nich się dopraszały. Dziś zazwyczaj kandydat pochodzić musi ze swego wyborczego okręgu i należeć do niższych warstw społecznych. Tem tłumaczą się liczne kandydatury chłopskie, rzemieślnicze i robotnicze, które aż do pewnego stopnia upragnioną są zdobyczą dla parlamentu, lecz z chwilą jednostronnej przesady w wykluczaniu warstw innych stają się karykaturą konstytucyjnego życia. Jeżeli więc się przyzna, że brak przedstawicieli niższych klas ludności byłby dla zgromadzenia parlamentarnego ciężkim i nie do darowania błędem, to jednak wyjście po za pewne, rozwagą podyktowane granice staje się szkodą dla całości. Z pośród klas niższych wielu dzielnych wyszło szermierzy, np. Windthorst, którego kolebka we włościańskiej stała lepiance, lecz nonsensem oczywistym jest twierdzić, że tylko chłop lub mieszczanin lub robotnik zdolny jest sprawować poselski urząd. Podszczuwanie i jątrzenie przeciw własności większej i szlachcie zmusiło konserwatystów w wielu wypadkach do postawienia włościańskich kandydatur. A poczucie wspólności zawodu i stanu tak się wzmogło, że nawet i wolnomyślni, znani jako najzaciętsi nieprzyjaciele rolnictwa, poustanawiali kandydatury chłopskie, aby zdobyć nowe lub zachować dawne mandaty.

Przeciw taktyce tej nic nie można nadmienić, póki wybór pada na dzielnych, doświadczonych i światłych ludzi. Jednakże praktyka poucza, że często upatrzono sobie osobistości nie mające kwalifikacyj umysłowych i moralnych, bez których żaden deputowany należycie wysokiego swego urzędu sprawować nie może. Nie umiejącego ust swych otworzyć kandydata obwoził nieraz po okręgu płatny mówca, który za niego przemawiał. Często jeszcze kandydat zależnym

---

32

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

— Pani — szepnął raz jeszcze Henryk — usłuchaj mnie, nie bierz odpowiedzialności.. Rzuciła nań swe królewskie spojrzenie.

— Ani mi przez myśl nie przeszło być pokrywką pańskich błędów. Usprawiedliwisz się pan wobec ojca, gdy wyzdrowieje. Słyszałeś pan, że odpowiedzialność spada na nas, a w domu Słonimskich nie ginęła nigdy cudza własność. Od pewnego czasu za wiele w sądach i urzędach mówi się o nas; pojmiesz pan, że mi to obojętnem być nie może, i dlatego, jedynie dlatego to się stać musi, czego ten pan żąda.

Henryk stał ze spuszczonemi oczyma i wzburzoną piersią, dotknięty w najboleśniejszy sposób.

Zdruzgotała temi słowy najszlachetniejsze uczucia jego, poszarpała najtkliwsze struny jego duszy. Tak być musiało, aby ofiara była spełnioną, ale ofiara była nad siły.

Stało się!

Rzuciła pióro, pożegnała inspektora pytaniem, czy już wszystko? i odwróciwszy się ze wzgardą od oniemiałego Wyszyńskiego, powolnym krokiem w pełnym majestacie swej wyniosłej postawy wyszła z pokoju.

Czarnemi głoskami zapisał się ten dzień w pamięci wszystkich mieszkańców białego dworku.

Jerzy Słonimski walczył długo między życiem a śmiercią, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności umysłu, ani władz fizycznych, atak apopleksyi wskutek wzruszenia wstrząsnął całym jego organizmem i mimo wysileń lekarskich, opieki i starań Mary, nie mógł przyjść do siebie.

Mary milcząca przesuwała się po pokojach, smutna, przygnębiona, dzień i noc czuwając przy łożu ojca; z ust jej nikt skargi nie słyszał, z twarzy ani z oczu nikt nie poznał, jakie uczucia targały jej szlachetnem sercem. Gdyby jednak ktoś, w rzadkich chwilach samotności zaszedł ją niespodziewanie na balkonie, gdy zapatrzyła się na rozległe łąki, gdy myślom wodze puściła, a nad wyrazem twarzy swej nie panowała, byłby z jej oczu wyczytał dziwne myśli, często tak sprzeczne same z sobą, zawsze czarne, prawie rozpaczliwe i zawsze około jednego obracające się przedmiotu:

— Czy on wziął te pieniądze? dlaczego tak dziwnie postępuje? kto on jest? po co tu przyszedł? dlaczego z takim wysiłkiem i ofiarnością poświęca się dla nas? Czy jest to możliwe, aby człowiek żyjący prawie wyłącznie szlachetnem poświęceniem, naruszył cudze mienie, znając sytuacyę a zatem wiedząc, że grosz to niezbędnie im potrzebny, że zabranie go mogło zachwiać podstawami ich bytu?

Czasem gniew ją ogarniał na siebie samą za ten jednostajny kierunek myśli i sama rzucała sobie pytanie, czemu się tak ciągle nad tem zastanawia? Każdym razem jednak ostateczna konkluzya była: „winien“, bo dlaczegożby poddawał się dobrowolnie, dlaczego przyjmował na siebie winę, bo przecież ojciec gdyby wziął pieniądze, miałby do tego najzupełniejsze prawo i nie potrzebował się usprawiedliwiać.

Mimo to, gdy zaraz drugiego dnia Henryk odesłał jej przez Bartłomieja raport dzienny z pieniądzmi, które do kasy wpłynęły, odesłała mu je, raport zatrzymując.

Henrykowi błysnęły oczy radośnie. A więc wierzy mi! — rzekł do siebie; nie wiedział jednak, gdyż Bartłomiej to zamilczał, że oddając pieniądze rzekła:

— Powiedźcie mu, że nie chcę widzieć ani jego ani pieniędzy.

Najbardziej jednak odbiło się całe to przejście na Henryku.

Z biura wyszedł prawie nieprzytomny, złamany, oszalały z rozpaczy, jakby wycieńczony wysiłkiem strasznej ofiary i panowania nad sobą.

Są chwile, w których człowiek skutkiem naprężenia nerwów zdobywa się na nieludzkie poświęcenie, na siłę tytana w panowaniu nad sobą, ale gdy chwila egzaltacyi przeminie, wtedy staje się wprost bezsilnym, bezoporным, jak gdyby poszarpał swe nerwy w nadmiernem wysileniu.

W jego duszy porwały się wszystkie struny.

Przez dni kilka nie widział swoich służbodawców i widoku ich unikał.

Twarz jego była smutną i rozpaczy pełną, a miała wyraz jakiejś głębokiej ujmującej powagi.

Obowiązki swe wykonywał z dokładnością wybornie urządzonej maszyny; nie zapomniał nigdy o niczem, ale też ani jednego słowa nie wyrzekł nigdy po nad konieczność.

Sianokosy były już prawie na ukończeniu, robota szła szybko i dość pomyślnie, a lud inteligentny, jakby odczuwał nieszczęście swego pracodawcy, obznajomiwszy się już w okolicy, nie przysparzał mu drobnostkowych kłopotów.

Właśnie mieli rozpocząć koszenie łąki położonej na Nowinkach, gdzie pobito pisarza Słonimskich, gdy werbował do roboty.

Henryk jak zawsze wyjechał konno równo ze wschodem słońca, by być obecnym przy rozpoczęciu pracy, a przybywszy na miejsce zastał górali wzburzonych.

Zdala już spostrzegł niezwykły ruch między ludem, pocisnął więc konia i spiesznie stanął na miejscu. Gdy przybył, uspokoili się zaraz, a on sądząc, że to jakaś ich sprawa domowa o nic nie dopytywał. Niebawem jednak przystąpił doń Bączek i pozdrawiając rzekł cicho.

— Panie! co będzie z łąką na Nowinkach?

— A cóż ma być? zaczniemy kosić.

— Oj! tam będzie nieszczęście.

— Jakie?

— Przekazywali do nas ludzie z Nowinek, aby my się nie ważyli brać do tej roboty, bo to ich zarobek; odgrażali się mocno niebezpiecznie i nam i dworowi, a co najbardziej panu. Tam się bez bójki nie obejdzie.

— Mój Bączek dobry! dziękuję za przestrogę, ale to puste strachy. Czyż wam nie wolno zarobić gdzie chcecie, ani mnie dać zarobek komu zechcę?

— To wszystko prawda, ale chłopy tamtejsze inaczej mówią, a jest ich moc na łące.

— Nie bójcie się! kto nie ma za sobą prawa, nie ma i odwagi... Pójdziemy.

W ciszy poważnej posunął się długi szereg górali w malowniczem ubraniu za Wyszyńskim, na którego bladej, pożółkłej twarzy owa wiadomość nie wywołała żadnego wrażenia. Jechał jak zwykle, jakby zadumany, a rysy jego wyrażały marmurowy spokój.

Od dni kilku Kubok i jego towarzysze nie dawali znaku życia; był to spokój przed burzą, widać przygotowywali się do świeżego ataku, ale cóż jego to obchodzić mogło! walka to jego żywioł.

Nad łąką, koło młyna, właśnie w tej stronie, gdzie niegdyś Mary z Bartłomiejem konno jeździła, zastał liczną gromadkę ludzi zaopatrzonych w kosy jakby do roboty, a rozłożoną na ziemi jak w obozie.

(C. d. n.)

był materyalnie od zarządu partyi i w parlamencie powiększał jedynie zastęp głosujących ślepo podług skinienia przywódcy stronnictwa. Zdarzało się, że w okręgach, w których Eugeniusz Richter nie byłby otrzymał tysiąca głosów, wybrano chłopów, którzy nigdy się nie odezwą, lecz zawsze głosować będą tak, jak Richter nakaże.

Przy ostatnich wyborach zdarzało się, że niejednego polityka, mającego za sobą długoletnie doświadczenie usuwano poprostu dlatego, że był szlachcicem lub hrabią. Do takich to potwornych konsekwencyj prowadzi mania obierania ludzi z klas niższych. Przeciw urzędnikom państwowym objawia się wzrastająca niechęć, zamykająca im drogę do parlamentu. Ruch ten ma wiele za sobą słuszności, bo młody asesor rejencyjny, skoro się stanie zawiadowcą landrackiego urzędu, mandat poselski do parlamentu i sejmu ze swego powiatu uważa za przynależny sobie.

Konserwatywne pisma przedstawiając środki zaradcze na ten stan rzeczy, zwracają się z wezwaniem do wszystkich stronnictw, aby zarządom swym przyznały większy wpływ na ustanawianie kandydatów. Wtedy zapobiegnie się jednostronnemu wpływowi zaściankowych niechęci i uprzedzeń. Następnie domagają się, aby przy wyborczej a w pierwszym rzędzie załatwienia sprawy kandydatur nie odkładano na ostatnią godzinę przed wyborami, lecz aby je rozpoczynano już bezpośrednio po wyborach. Tak samo jak plan mobilizacyjny dla wojska przygotowany być musi w czasie pokoju, powinien być naprzód jasno zakreślony plan kampanii wyborczej. Każdy okręg musiałby mieć pewność co do osoby kandydata, a kandydat każdy co do okręgu swego. W tych dopiero warunkach byłoby możliwem systematyczne rozwijać agitacyę wyborczą i wtedy dopiero stanęłaby zapewniająca zwycięstwo niezdobyta twierdza wobec najazdu demagogii, która właśnie ostatnie dni przed wyborami dla celów swych tak wyborne zużytkować potrafi.

Podobnem jest położenie stronnictwa socyalistycznego, w którem drobny przemysłowiec i robotnik uzyskuje krzesło poselskie, ponieważ dla swego zawodu zjednoczył na siebie także głosy niesocyalistów. W parlamencie zasiada potem i zachowuje wymowne milczenie, a gdy przyjdzie do głosowania, posłusznem okaże się narzędziem w ręku Beblów i Liebknechtów, którzy mu wypłacają dyety partyjne.

Nawet i konserwatywna partya znalazła się obecnie według przekonania niemieckiego na pochyłej drodze jednostronności, a zatem zakulisowej ludomanii. Jeżeli się prądu tego nie wstrzyma, wtenczas ludzie rozumni i inteligentni w parlamencie stracą na znaczeniu, a nawet znikną z niego zupełnie. Jakże więc złemu zaradzić? Otóż trzeba będzie systematycznie oświecać lud, że nie stan, zawód lub majątek, lecz charakter, wiedza i doświadczenie stanowią o tem, czy pewna osobistość zasługuje na urząd deputowanego. Najcenniejszą niezawodnie zdobyczą prawno-polityczną naszego wieku jest konstytucyjna forma rządu z reprezentacyą ludową.

Otóż wykluczenie warstw jakichkolwiek społeczeństwa od życia publicznego byłoby podkopaniem równouprawnienia obywatelskiego, na którem się nowoczesna cywilizacya opiera. I cóż się przez ów ostracyzm klasowy zyskuje, jeżeli nie szkodę dla własnych interesów. Nie potrzeba bowiem długich na to dowodów, że np. interesa agrarne przez wykształconego agraryusza-jurystę ściślej będą i skuteczniej popierane w parlamencie niemieckim, aniżeli przez włościanina, którego nagle od sochy i pługa porwano w wir świata parlamentarnego.

Zamożność Serbii.

Dwutygodnik *Le bulletin diplomatique et consulaire*, wychodzący we Francyi i Belgii, w jednym z ostatnich numerów pomieścił artykuł, poświęcony stanowi ekonomicznemu, przemysłowemu i handlowemu Serbii.

Suche to nieco wprawdzie i treściwe sprawozdanie, zaznajamia nas jednak z rzeczywistem położeniem kraju, o którym mówi się wiele, ale jak... o żelaznym wilku.

Pozostawiając na boku sprawę długu publicznego Serbii, jak na państwo to, znaczny bardzo, dotkniemy jedynie źródeł, które umożliwiają regularne płacenie od długu tego wysokich nawet procentów.

Zamożność Serbii opiera się głównie na rolnictwie, kraj to bowiem na wskroś rolniczy. Na ogół ludność wiejska zachowała patryarchalną prostotę obyczajów i jeżeli nie ma o zbytkach i subtelnościach cywilizacyi bieżącej. Zajmuje się wyłącznie uprawą ziemi i chowem inwentarza i tak w jednej jak w drugiem bez wielkiego nakładu pracy obfite znajduje zaopatrzenie niewymyślnych zresztą potrzeb swoich. Niesłychana urodzajność ziemi sowicie nagradza choć zły uprawy trud opłaca, chłop też serbski nie mozoli się zbytecznie produkowaniem więcej nad potrzebę, skutkiem czego jak z jednej strony nie zna nędzy, tak z drugiej nie bogaci się.

W drugim rzędzie po zbożu, którego Serbia eksportuje znaczną ilość, staje uprawa latorośli winnej i drzew śliwkowych. Wino serbskie dobrego jest gatunku i przy starannejszej fabrykacyi używaćby się dało jako przymieszka do win francuskich i szwajcarskich. Uprawa śliwek rozpowszechniona jest po całym kraju; wyrabiają z nich głośną śliwowicę.

Chów inwentarza nie rozwinięty jeszcze jak należy, tak się przedstawia: wedle ostatniego spisu było w Serbii koni 164.071, bydła 827.501, trzody chlewnej 934.852, owiec 2.906.723 i kóz 501.728 sztuk.

Konie jakkolwiek za słabe do celów wojskowych, zastosowane są jednak do górzystej natury kraju i w zupełności zadaniu swojemu odpowiadają. Bydło pośledniej jest rasy, czego główną przyczyną brak stajen i obór, któreby je przed chłodem w porze zimowej osłaniały. Trzoda chlewna jednem jest z głównych bogactw kraju. Znacznemi partyami wywożą ją do Węgier, skąd rozchodzi się po wszystkich niemal krajach Europy. Wełna owiec grubo pospolita, wskazuje konieczność poprawienia rasy owiec miejscowej przez krzyżowanie.

Przemysł w ścisłem tego słowa znaczeniu nie rozwinął się jeszcze w Serbii. W każdym razie posiada ona kilka browarów, młynów parowych, jedną fabrykę sukna, jedną zapałek, jedną przetworów węglowych itd., nadto kilka kopalń, miedzi i żelaza. Znaczna część z przedsiębiorstw tych prowadzona jest kapitałami belgijskiemi.

Handel rozwija się powolnie, ale stale; główne jego firmy serbskie poważnej używają opinii i radeby jak najprędzej wejść w bezpośrednie stosunki z producentami zagranicznymi.

Handel Serbii z zagranicą tak się przedstawia:

	1891	1890	1889
Import	41,000.000	38,045.000	34,843.000
Eksport	54,000.000	45,840.000	39,066.000
Transit	15,000.000	13,906.000	7,990.000
Razem	110,000.000	97,791.000	81,899.000

Cyfry te z r. 1890 np. ze względu na różne kraje tak się rozkładały:

	Import	Eksport
Austro-Węgry	22,819.380	39,397.016
Ameryka	1,620.527	79.820
Belgia	211.163	—
Bośnia	69.659	454.545
Bułgarya	1,192.392	807.645
Grecya	50.409	—
Anglia	4,888.354	209.883
Włochy	367.339	19.484
Niemcy	2,867.364	811.417
Rumunia	977.106	276.944
Rosya	1,056.909	—
Turcya	1,056.553	3,338.385
Francya	257.415	352.729
Szwajcarya	609.281	92.492
Razem	38,044.748	45,840.561

Ostatniemi czasy Włochy rozwinęły tu żywą działalność celem zjednania sobie w Serbii rynków zbytu. Rząd włoski ustanowił nawet w Belgradzie ajenturę handlową, której szef mianowany jest przez ministeryum handlu. Węgry mają tu także hurtowne składy towarów.

Ze zdrojowisk.

Francensbad d. 18. sierpnia.

Nawiązując nić z korespondencyą przeszłą, muszę wspomnieć także o solennie obchodzonym tu dniu urodzin cesarskich — który to dzień tak przez mieszkańców stałych Francensbadu jak przez gości kąpielowych solennie był obchodzony. Już z rana dnia 17. bm. w sklepach większych, szczególnie w magazynach świeżych kwiatów w wystawach były umieszczone popiersia Najj. Pana wśród bogatej zieleni roślin i egzotycznych kwiatów, mające u dołu cyfry, ułożone artystycznie z drobnych kwiatuszków żółtych z czarnem. Hotele lepsze, szczególnie noszące nazwy niemieckich monarchów, lub takie z osób rodziny Habsburgów, były ubrane w festony i chorągwie. Na gmachach urzędów powiewały czarno-żółte flagi, a w oknach były przygotowane na wieczór wspaniałe transparenty, które przy świetle gazowych latarni, wieczorem wyglądały prześlicznie, pośród gęsto iluminowanych okien. Wszystkie źródła były oświecone różnokolorowemi lampkami, tak samo łazienki i kurhaus, jako też cały park przy domu zdrojowym; prócz tego wspaniałe ognie sztuczne przyczyniały się niemało do uświetnienia całego tego wieczoru. Dnia 18. był obiad galowy dany przez klub Eger i Francensbad, na którym znajdowali się wybitniejsi obywatele miejscy, oraz goście kąpielowi a więc przeważnie panie.

Polaków na tym obiedzie było bardzo mało, albowiem prawie wszystkie znaczniejsze osobistości rozjechały się jeszcze w pierwszej połowie sierpnia.

Do jednych z pierwszych opuszczających kąpiele Francensbadzkie w bieżącym sezonie należały młodziutkie panny Gniewosz, córki właściciela Złotego Potoka, będące tu z matką i oznaczające się wśród chorych tu sprytem, miłem obejściem wdziękiem i świeżością. Nie od rzeczy będzie wspomnąć i o ich kuzynce nadobnej pannie Leszczyńskiej, Sanoczance, pozostałej tu jeszcze dla kuracyi siostry pani Morawskiej.

Następnie opuścili Francensbad państwo Jabłonowscy, Pawlikowscy, hr. Dzieduszycka z córką, hr. Borkowski Dunin, ze Lwowa, p. Jan Korwin i Stanisław Gębarzewski, że prócz małej garstki rodzin polskich z Poznańskiego i Królestwa, pozostali tu prócz mniejszej liczby innej narodowości tylko polscy żydzi.

Adu.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał wczoraj popołudniu do Przemyśla, skąd udał się do Jarosławia i Krakowa.

Konkursa. Konkurs na 5 posad adjunktów podatkowych w X klasie rangi rozpisuje namiestnictwo Dolnej Austryi z terminem do 15. września br.

Wszechnica lwowska rozpisała konkurs na posadę prowizorycznego amanuenta biblioteki z roczną płacą 600 zł. Termin do 15. września br. Pierwszeństwo ...

Przywilej. Ministeryum handlu udzieliło Henrykowi Bogdanowiczowi wyłącznego przywileju na kolset z rezerwoarem na wodę zabezpieczającym od zamarznięcia wody według opisu otwartego, w ministerstwie handlu złożonego, z prawem pierwszeństwa od 12. lipca 1892.

Z armii. Podporucznikami w galicyjskich pułkach mianowani zostali następujący wychowańcy wiener-neustadzkiej akademii wojskowej: Karol Christophori w pułku p. nr. 20, Stefan Witkowski w p. p. 13, Jerzy Isopesculo p. p. 41, Maksymilian Karnitschnigg p. drag. 2, Józef Keschman p. p. 41, Karol br. Handl p. uł. 3, Kajetan Weber p. p. 15, Otton Pechacek bat. strz. 30, Jarosław Vycichl p. p. 24, Józef Mildner p. uł. 11, Maksymilian br. Handl i Józef Jaruzelski p. uł. 2, Alfons br. Baillou p. uł. 13, Włodzimierz Strohschneider p. uł. 6, Franciszek Medrytzky p. p. 55, Teodor Rischanek p. uł. 11, Karol Hołyński p. p. 95, Władysław Zborowicz p. uł. 7, Ryszard Davidek p. uł. 8, Rudolf Windelmayer p. uł. 13, Edgar Ritter p. drag. 10, Rudolf Häfner p. p. 9, Mikołaj Dlabac p. drag. 11, Czesław Jankowski p. uł. 4, Aleksander br. Wassilko p. drag. 9, Robert Pfisterer p. uł. 1.

Podporucznikami w artyleryi mianowani zostali uczniowie akademii technicznej w Wiedniu: Adolf Roth, Otton Maly, Jan Schirmer, Jerzy Hochhauser, Kazimierz Grzymała Dzierzanowski, Jan Emer, Józef Zagórski, Kazimierz Pankowicz, Andrzej Wolbeck i Adam Kiciński.

Wieści o cholerze. Z Poznania telegrafują, iż granica rosyjska została z dniem wczorajszym zamkniętą. Przejście granicy dozwolone jest tylko przez Strzałkowo, Pogorzelice, Skalmierzyce i Podzamcze po poprzedniej wizycie lekarskiej. Rosyjscy emigranci i inne podejrzane osobistości będą na granicy zatrzymywane. Zandarmerya została wzmocniona i urządzono stacye kontrolne. Dzisiaj udają się na granicę prezydent rządu Hoemly i radca lekarski Geronne.

Stan zdrowia we Włoszech nie pogarsza się wcale, gdyż cholera, pomimo, iż się rozszerza nie jest jednak silną.

W Neapolu zmarło ostatniej nocy 10 osób, w prowincyach Aquila i Campobasso zdarzyły się w różnych punktach sporadyczne wypadki cholery. W Alessandryi umarło kilka osób, w Foggii i Florencyi po jednej.

Szkoła muzyczna p. K. Mikulego rozpoczyna pracę 1 września br. Zasłużony ten muzyk pozyskał dla swego zakładu siły nauczycielskie, znane we Lwowie z najlepszej strony, a to panie Wełeszczukową, Latourową, Jaszkową i Setmajerównę i panów Ostrowskiego i Neuhausera. Wyższe kursy prowadzi sam p. Mikuli.

Siostry Boromeuszki proszą nas o zanotowanie, że w Łańcucie utrzymują zakład wychowawczy wraz z pensyonatem dla dziewcząt, jak dotąd o sześciu klasach. Konwersacya w językach obcych, szczególnie niemieckim i francuskim, muzyka, śpiew, roboty ręczne, zaznajamianie z gospodarstwem domowem, uzupełniają plany nauk przez radę szkolną przepisanych, i dają zaokrąglone wykształcenie, dobrze wychowanej panience potrzebne, względnie przysposabiają do zakładów wyższych.

Wpisy uczenic do szkoły sześcio klasowej żeńskiej im. Piramowicza na r. szkolny 1893/4 odbędą się do wszystkich klas i na 3 kursy nauki dopełniającej w lokalu szkoły przy ul. Wałowej l. 4. dnia 29., 30. i 31. bm. od godziny 9 – 12 przed południem i od godz. 3 – 5 po południu.

Kurs nauk w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej rozpocznie się z dniem 1. września br.

Pierwsza lista składek na rzecz klęską powodzi dotkniętej ludności.

Gmina miasta Lwowa złr. 5000, J. E. arcybiskup Isakowicz 25, Bełza 5, Platon Kostecki 1, Mussil 5, prof. Małecki 30, Rawer 1, dr. Pisek 5, kan. Turzański 20, Drexler 10, dr. Małachowski 10, dr. Tchórznicki 10, dyrektor Deyma 10, dr. Czajkowski Rob. 5, Białoskórski 5, dr. Dulęba 10, Ważny 10, dr. Opolski 10, Stachiewicz 10, Czapelski 2, Gubrynowicz 10, Romanowicz 10, Epstein Maks 15, dr. Domaszewski 50, dr. Rybicki 30, Jasiński Alex. 10, Terenkoczy Wł. 10, Ks. Zabłocki 10, ksiądz Hickiewicz 5, ks. Turkiewicz 10, ks. Hankiewicz 5, Rewakowicz 10, dr. Wilhelm Holzer 10, dr. Marchwicki 100, Grafl 5, dr. A. Vogel 5, dr. Ciesielski 5, Bauman 5, ks. kan. Pawłowski 25, Ernest Caro z Berlina 100, gal. bank kredytowy 300 złr.

Na budowę ruskiego teatru narodowego złożyli pp.: Jan Konopka właściciel dóbr i wicemarszałek Rady powiatowej 10 zł. Na ręce p. Leona Witwickiego w Dolinie złożyli po 1 zł.: Nawrocki starosta, Traunfelner burmistrz, Peters lekarz powiatowy, Krechowiecki gospodarz, Czarnek inspektor podat., Gumiński notaryusz, Kotłowski lekarz miejski, Kryształowicz lekarz m., Dobrowolski adwokat, Kossakiewicz kasyer powiatowy, Jastrzębski prakt. koncep. Nam., Janicki adjunkt sądowy, Szczepański kandydat notar., Hrycej kancelista, Mondlicht aptekarz, Chajec propinator z Wygody, Turteltaub właściciel realn., Krizel kapitalista, Reizler propinator, Redisz prop., Makarewicz adjunkt podat., Krasiwski, kapelan wojskowy, Kryształowicz właść. real., Roter poczmistrz z Wygody, Meizels właściciel realności. P. Fedorowicz weterynarz powiatowy 3 zł. Po 50 ct. pp.: Czaprański nauczyciel, ks. Baczyński z Rachini, Komarnicki właściciel realności, Fichman kupiec, Turteltaub dyetaryusz, razem 30 zł. 50. ct. Panom dawcom składa komitet serdeczne podziękowanie.

Z Izby sądowej. Oskarżonych o gwałt publiczny i uszkodzenie cudzej własności, uczniów tutejszej politechniki Kazimierza Szczepańskiego (rodem z Botuszan w Rumunii 21 lat) i Adama Cehaka (rodem ze Lwowa 21 lat), bronili na wczorajszej rozprawie dr. Grek i dr. Dzięddzielewicz. Zbrodni zarzuconych mieli się oskarżeni dopuścić przez to, że chcąc zteroryzować publiczność i przeszkadzać zabawom tak publicznym jak prywatnym w tegorocznym karnawale rozpisywali listy z groźbami do rozmaitych osób w mieście, a następnie po wybiciu szyb, gdy groźba nie skutkowała, zawiadamiali listownie te osoby, dlaczego wybijają szyby, dołączając drukowaną odezwę o obchodzie żałoby narodowej, która była skonfiskowaną.

Rozprawa trwała wczoraj dzień cały, a popołudniu znawcy pism wydali swe orzeczenia, które skonstatowały, iż listy były rzeczywiście pisane przez oskarżonych. Po półgodzinnej naradzie wydał trybunał wyrok uwalniający obu oskarżonych, a skazujący tylko Szczepańskiego za rozpowszechnianie zakazanych odezw na karę 10 złr., ewentualnie dwóch dni aresztu.

Br. Aleksander Wassilko tajny radca i były marszałek krajowy Bukowiny umarł w posiadłości swojej w Berhomecie na udar sercowy. Hr. Taaffe przesłał rodzinie zmarłego w drodze telegraficznej kondolencyę.

Z Kossowa donoszą, iż starosta tameczny p. Hipolit Sabat podał się na emeryturę. Kierownictwo starostwa objął komisarz p. Czepielewski.

Klęska powodzi powoli zaczyna przedstawiać się w cyfrach i to zastraszających cyfrach strat poniesionych przez ludność. Dwadzieścia i dwa powiaty zostały nawiedzone powodzią, a szkody obliczone dotąd na jeden tylko powiat przemyski, wynoszą złr. 1,092.000.

W Glinianach szalała 17. b. m. od godziny 7 do 8 wieczorem nawalnica gradowa z piorunami. Piorun zniszczył kilka zagród włościańskich i zabił kilkanaście sztuk bydła. Zboże wytłuczone do szczętu.

Wystawa wyrobów uczniów szkoły tkackiej odbywała się przez dni kilka w Glinianach. Na wystawie krajowej znawcy i miłośnicy wyrobów krajowych będą mieli również sposobność oglądać i ocenić te wyroby. Mimo, że wystawa bezpłatnie i cały dzień otwarta, mało kto ją zwiedzał. Nie wiedzieć, czy to brak zainteresowania się nią czyli też wina dyrekcyi, która może powinna była przez urzędy parafialne i gminne lud okoliczny o niej powiadomić.

Usuwająca się góra w Stróży pod Myślenicami nie zrządzi na szczęście katastrofy wielkiej, gdyż usuwaniu się ziemi stają na przeszkodzie płynące po bokach ruchomego płatu ziemi, dwa potoczki, które powoli ziemię w dal unoszą.

Od piorunu zginęła w Ręcznie właścicielka domu, w który grom uderzył podczas burzy z 17. bm. Maryanna Milczowa zginęła wraz z siedmioletnią córką.

Carmen Sylva, królowa rumuńska powróciła już do zdrowia i wraca na jesień do Bukaresztu.

Carski telegram. Z powodu obchodu 400-setnej rocznicy założenia drukarni w Cetynii książę Mikołaj czarnogórski wystosował do cara następującą depeszę: „Kraj mój obchodzi uroczyście dzień dzisiejszy. Przybyła tu znaczna liczba reprezentantów rosyjskich uniwersytetów. Pragnę gorąco donieść o tem pierwszemu wielkiemu Słowianinowi i prosić go o błogosławieństwo na tę prawdziwie słowiańską uroczystość. Pełen czci *Mikołaj*". Odpowiedź cara brzmiała jak następuje: „Przyłączając się pełnem sercem do uczuć, wywołanych w Rosyi tą wybitnie słowiańską uroczystością, jaką Czarnogóra wraz ze swym ukochanym księciem obchodzi, proszę Waszej Wysokości przyjąć moje gratulacye i serdeczne podziękowanie za wyrażone mi uczucie. *Aleksander*".

Prof. Charcot, o którego śmierci donosiliśmy, był jednym z najwybitniejszych uczonych francuskich i najznakomitszym ze współczesnych neuropatologów. Urodził się w Paryżu r. 1825, gdzie również ukończył studya i otrzymał stopień doktora r. 1853. W r. 1862 został lekarzem w szpitalu Salpêtrière, w r. 1873 profesorem anatomii patologicznej w paryskiej szkole medycznej, a w r. 1882 otrzymał umyślnie dla niego utworzoną katedrę chorób nerwowych. Jego wykłady i prace o hypnotyzmie zjednały mu popularność w najszerszych kołach, a spór szkoły paryskiej, na czele której stał Charcot, ze szkołą nantejską, przyczynił się wielce do ożywienia badań neuropatologicznych i wyświetlił wiele ciekawych kwestyj, odnoszących się do hypnotyzmu. Ogromne miał również uznanie jako lekarz-praktyk, a jego dyagnozy uważane były za nieomylne. Jedną z ostatnich jego misyi był wyjazd do Anglii celem zbadania zdrowia Korneliusza Hertza. Umarł prawie nagle na anginę piersiową.

Gorset humanitarny i na czasie. Jeden z warszawskich rymarzy wynalazł „gorset bezpieczeństwa" dla osób, pracujących przy budowie i odnawianiu gmachów. „Gorset" ten składa się z trzech pasów, z których jednym opasuje się biodra, dwa zaś inne, przyszyte do niego, idą przez ramiona nakształt szelek. Do pasa, opasującego biodra, są przymocowane dwa kółka, w miejscu zaś, gdzie krzyżują się na plecach dwa pozostałe pasy, jedno. Przez kółka te przechodzą rzemienie, złączone razem czwartem kółkiem. zawiesza się o jakikolwiek hak, tkwiący w murze domu, około którego są prowadzone roboty.

Na cztery lata ciężkiego więzienia skazaną została w Peszcie zarobnica Róża Buchwald za to, iż pewnej kupcowej ukradła portmonetkę, w której było 1 zł. 35 ct. Przed sądem przyznała się oskarżona do winy podając, iż uczyniła to z nędzy. Po ogłoszeniu tego ciężkiego wyroku wybuchła głośnem łkaniem i całe jej zachowanie się świadczyło o bezgranicznej rozpaczy. Wkrótce jednak uspokoiła się i z całą rezygnacyą oświadczyła, iż wyrok przyjmuje. Dopiero prośbom krewnych i znajomych udało się skłonić ją do zgłoszenia odwołania.

Trąba powietrzna. Od Niemirowa donoszą do *Hałyczanyna*: Co w polu nie zgniło, zabrała nam trąba powietrzna, która d. 17. bm. popołudniu przeszła przez wieś Szczerzec, powiatu rawskiego. Okropne jej ślady dowodzą, jakiej niesłychanej siły była. Przeważna część zboża zabrana z półkopków, budynki zburzone, stuletnie drzewa z korzeniem wyrwane, nawet cerkiew i szkoła ucierpiały. Szkodę trudno dokładnie obliczyć. Sam proboszcz ks. Dołoszyński poniósł szkodę na 600 złr.

W obronie czci. Niby bohaterka z utworów Calderona, rozsławiła imię swoje po Hiszpanii pewna młoda kobieta, która z niesłychaną energią wystąpiła w obronie czci swojej, narażonej na szwank przez złe języki. Niezwykle piękna, typ ognistej, czarnookiej Andaluzyjki, mieszkała wraz z mężem, przywiązana do niego bardzo, w jednej z *granaderia* (folwark, poświęcony hodowli bydła) w pobliżu Sewilli. Piękna *donna*, dbała wielce o cześć swoją, ogólnem cieszyła się poważaniem, jak najlepszej używając opinii. W sąsiedztwie szczęśliwej pary małżeńskiej żył rodzaj wioskowego Don Juana, pogromca byków, któremu nadzwyczajne szczęście we wszystkich miłostkach przypisywano. Wedle utartej w wiosce legendy, żadna mu się kobieta oprzeć nie była w stanie, to też dotknęło to bardzo miłość jego własną, gdy natarczywe umizgi do nadobnej sąsiadki żadnego nie odnosiły skutku. Przez zemstę i z obawy utraty opinii niezwalczonego pożeracza serc niewieścich, rozpuścił bajkę, jako i tym razem zupełne odniósł zwycięstwo. Pogłoska doszła wnet do wiadomości pokrzywdzonej, która, nie zwierzając się nikomu, postanowiła w okrutny sposób ukarać winowajcę. W niedzielę dnia 6-go bm., po nabożeństwie zatrzymała się u drzwi kościelnych i w chwili, w której na progu świątyni pojawił się piękny *torrero*, rzuciła się ku niemu i przebiła go nożem, wołając: „Nie będziesz już więcej kobiet z czci odzierał", poczem sama oddała się w ręce żandarmom. Wszystkie dzienniki hiszpańskie wystąpiły z obroną znieważonej kobiety i uwolnienie jej w sądzie rzeczą jest z góry zapewnioną.

Katastrofa w kopalni. Z Gliwic na Szląsku telegrafują: Pięćdziesięciu górników szybu „Królowa Ludwika" uległo katastrofie, skutkiem wybuchu gazów. Mimo szybkiego wydobycia ich z wnętrza kopalni, kilku już zmarło.

Jubileusz rzemiosła. Miasto Besançon we Francyi zamierza w połowie bieżącego miesiąca święcić uroczyście stuletni jubileusz zaprowadzenia tamże zegarmistrzowstwa. Rocznica ta łączy się ze wspomnieniem historycznem. Mianowicie w gorącym roku 1793 pewna część Francuzów, przeważnie zegarmistrzów osiadłych w Neufchatel, należącem wówczas do Prus, oświadczyła się za republiką i wskutek jawnie podniesionego buntu, musiała szukać schronienia we Francyi. Większa część wychodźców, bo wraz z rodzinami około 2000 osób, osiadła w Besançon, gdzie reprezentacya konwentu zaopiekowała się nimi, dając im budowle na warsztaty, ponosząc koszta ich przesiedlenia i przychodząc im z pomocą bezprocentowej na lat sześć pożyczki, w kwocie 260 tysięcy franków. Odtąd datuje się rozwój zegarmistrzowstwa w Besançon, mogący pod niejednym względem iść w zawody z Genewą. Według ostatnich wykazów statystycznych, zegarmistrzowstwo w Besançon ma zatrudniać obecnie około 15 tysięcy osób (w tem pewien procent dzieci i kobiet), produkcya zaś sięga rocznie około 400 tysięcy zegarków. Pierwszym zegarmistrzem, który już XV. wieku zaprowadził w Genewie zegarmistrzowstwo, miał być Francuz, Cusin d'Artun, Francuzowi też zawdzięczać należy wynalazek sprężyny, w miejsce wagi, co umożliwiło budowę zegarków kieszonkowych. W ogóle w Szwajcaryi trudni się zegarmistrzowstwem obecnie około 70 tysięcy osób, we Francyi zaś około 30 tysięcy. Pomimo konkurencyi amerykańskiej, olbrzymia ta produkcya, sięgająca rocznie około 4 miliony sztuk zegarków, znajduje zbyt bez trudności. Głównemi jarmarkami na zegarki są Lipsk i Niżny Nowgorod.

Ze stowarzyszeń.

Wydział lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Echo" poczytuje sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości sprawozdanie z wycieczki artystycznej odbytej w czasie od 2 do 14 sierpnia b. r. W 13 dniach dano 11 koncertów a to: w Truskawcu, Rymanowie, Iwoniczu, Żegiestowie, Krynicy, Szczawnicy, Nowym Targu, Zakopanem, Rabce, Nowym Sączu i Stryju. Dochód brutto z produkcyi wynosi 2.157 zł. 44 ct., wydatki zaś jako to koszta korespondencyi urządzenia koncertów, podróży tudzież utrzymania 1.274 zł. 54 ct. pozostaje zatem czysty dochód w kwocie 882 zł. 90 ct. Stosownie do umowy zawartej przed wycieczką z Zarządem „Koła mężczyzn we Lwowie", przesłano połowę czystego dochodu w kwocie 441 zł. 45 ct. Towarzystwu „Szkoły ludowej" na ręce Wielmożnego Romanowicza, członka Wydziału krajowego, reszta zaś przypadła kasie „Echa".

„Echo", zawsze bezinteresowne, tym razem i o sobie pamiętać musiało, zwłaszcza że po 7 latach istnienia nawet fortepianu własnego nie posiada. Wydział „Echa" uważa za swój obowiązek złożyć przy tej sposobności wszystkim osobom, które w jakikolwiekbądź sposób do osiągnięcia tak pokaźnego rezultatu się przyczyniły, niemniej tym które z prawdziwie staropolską gościnnością Echistów w czasie wycieczki podejmywały, jak najserdeczniejsze podziękowanie. We Lwowie dnia 21. sierpnia 1893. Za Wydział „Echa" *Marya Julian Fantana* prezes, *Feliks Joszt* sekretarz.

Ze Związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolskich. „Z powodu zakończenia kursu, gimnastyki urządzonego w czasie wakacyi dla nauczycieli Towarzystw gimnastycznych związkowych, zaprasza się druhów na popis tegoż kursu który odbędzie się w środę dnia 23. bm. o godzinie 8. wieczorem w sali Sokoła. Po popisie odbędzie się wieczornica w górnej sali, na którą zapisy przyjmuje kancelarya Sokoła włącznie do środy godziny 7 wieczór.

Z konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Zapisy uczniów w konserwatoryum rozpoczynają się dnia 25. sierpnia br. i trwają do 9-go września, po którem to dniu tylko na podstawie §. 4. regulaminu uczniowie przyjęci być mogą. Egzamina wstępne nowo wpisanych uczniów rozpoczynają się 1. września i każdego następującego dnia o godzinie 5 po południu. Regulamina i plan nauki otrzymać można do przejrzenia w kancelaryi Towarzystwa (gmach teatralny) od godz. 10—12 przed — i od 5—7 po południu.

Muzeum im. Dzieduszyckich z powodu renowacyj tj. umieszczenia nowych szaf i tapetowania całego gabinetu, zamknięte dla publiczności aż do ogłoszenia.

Zmarli.

Adam Berwald, artysta dramatyczny scen prowincyonalnych, po dłuższej chorobie zakończył życie w Stankowie w Królestwie Polskiem przeżywszy lat 31.

Ks. Antoni Chyliński rz. kat. proboszcz w Michalczu w powiecie horodenieckim, brat redaktora „Czasu" onegdaj tamże w 48 r. życia.

Józef Antoni Gryf Dębicki, w Stanisławowie w 37 roku życia.

Bronisława z Steckich Kobylańska, właścicielka dóbr Snowidowa, w Stanisławowie w 40 roku życia.

Michał Warteresiewicz, w Stanisławowie w 53 roku życia.

Jadwiga z Sztokałów Rogalska, nauczycielka w Bawarowie, po długiej a ciężkiej chorobie piersiowej w 26 r. ż.

Józef Lewandowski, przemysłowiec i jeden z założycieli tanich kuchni w Warszawie, tamże w 65 r. ż.

Miss Mary Augusta Gordon, siostra bohaterskiego generała angielskiego, który zginął w Karthumie, w Southamptyn w hrabstwie Hampshire.

Garca Santisteban, wielce ceniony poeta i pisarz dramatyczny hiszpański, w Madrycie.

BAL.

Różne są i były bale. Była nawet i podobnoś istnieje rodzina sławna Balów, niewiadomo dlaczego tak nazwana.

Są też owe ociosane drzewa sosnowe, jodłowe, dębowe i inne, zwane balami, przedmioty, których gdy kto zapotrzebuje w czasie towarzyskiej zabawy „budowania mostu" wywołuje na ustach wszystkich uczestników ironiczno-litośny uśmiech, a najlitośniejszy na ustach wybranego, albo broń Boże wybranej.

A doprawdy niewiadomo dlaczego, bo przecież bal jest co najmniej równie pożyteczną rzeczą, jak każda inna i tylko złośliwość może go mieszać z brzydkim, nieociosanym i niezgrabnym klocem.

O tych balach mogłyby coś powiedzieć kąpiele tak krajowe jakoteż i zagraniczne, w których żony i córki nieszczęśliwych właścicieli surogatów ich (balów nie żonami córek) tj. lasów niejedną staruszkę sosnę albo sędziwego dęba tak pięknie wykąpały, że nawet rdzenia nie zostało.

Ale co mogą o tem wiedzieć i jeszcze rozprawiać ci, dla których posiadanie choćby jednej sztuki stuletniego buku naturalnie wraz z przynależnym do niego kawałkiem tej nędznej skorupy ziemskiej, jest niedoścignionym ideałem.

Wszyscy za to mogą śmiało i ze znajomością rzeczy rozprawiać o różnych nieprzyjemnych balach. Tych jest moc nieprzeliczona, miliony i miliardy, jak nieskończona jest liczba sposobów, w jaki jeden bliźni drugiemu, bliźniemu może kołki na głowie ciosać. Stąd też zdaje się i to wyrażenie pochodzi, że żona sprawiła swemu mężowi pantoflowi bal za to, że zbyt natarczywie lornetował... deski sceniczne podczas baletu. A jakie piękne bale sprawiają — niestety zbyt często — majstrowie swoim uczniom! Wieleby o tem grzbiety niejednego z samych majstrów mogły opowiedzieć.

W tej jak i w wielu innych materyach wzorem i typem dla nas starożytność. Sława balów, sprawianych przez nieboszczkę Ksantypę ś. p. Sokratesowi, nie zaginie do końca świata.

Tyle to słowo „bal" ma znaczeń i tak podobne jest do cudzoziemskich *balle*'ów i *palla*'ów, że napróżnoby się zapewne kusił kto o wytłómaczenie, dlaczego zabawy z tańcami nazywają się balami. *Balle* i *palla* znaczą podobno kulę, coś okrągłego, jakieś kółko, może więc i wieczorki „tańcujące" od tego się tak nazywają. Bardzo to możliwe, zważywszy ilość rozmaitych kołowych linij, które bystry obserwator na balach dostrzega.

Są tam i kółka i koła towarzyskie i mniej więcej kołem idą tańce i w koło kręcą się czyli zawracają główki tancerkom a głowy tancerzom, no i wreszcie na każdym z balów zawsze jedno i to samo powtarza się w kółko.

Jedno i to samo — a jednak nie jedno i nie to samo — tak samo jak w miłości, jak we wszystkiem na świecie, na którem wszystko już było stare, a ciągle nowe i świeże.

I babki nasze drżały wchodząc pierwszy raz na salę balową, a jednak i dziś wrażenie pierwszego balu nie staje się przez to wcale mniejszem ani pospolitszem. Niesłusznie też twierdzą niektórzy uczeni — tacy też to oni i uczeni — że młodym osobnikom płci silnej *vulgo* brzydko ubranej (także niesłusznie!) mniejszą pierwszy bal czyni przyjemność, niż zachwycającym, z wdziękiem w tiul i gazę owiniętym młodziutkim „puchom marnym". Filozofowie ci od urodzenia musieli z okularami na nosie grzebać w starych księgach i nie zaznali roskoszy, jaką sprawia przepędzenie piętnu szóstych części balu na nadzwyczaj grzecznem ustępywaniu tańczącym parom, na podpieraniu mocno zresztą zwykle zbudowanych ścian sali tanecznej, na rozważaniu wszystkich *pro* i *contra* projektu zaproszenia, której z tancerek do walca i na wielu innych podobnych, wielce przyjemnych i roskosznych zajęciach.

Już sama mnogość najrozmaitszych rodzajów balów wskazuje, mówiąc uczenie, na wielką ważność tej instytucyi w życiu społecznem. Są bale urzędowe i półurzędowe, jak gazety, demokratyczne, arystokratyczne, biurokratyczne i plutokratyczne, takie jak dzienniki, są nawet bale wielkich posiadaczy i małych posiadaczy, ale podobno najwięcej tych, którzy żadnymi posiadaczami nie są. Ci bowiem kręcą się i wymijają przeciwności bez przerwy, przez całe życie — od kolebki do śmierci.

Jakie też to pole ten bal dla głębokich, głębszych i najgłębszych badań i rozmyślań! To też na 100 drukowanych romansów, w dziewięćdziesięciu dziewięciu poznaje swoją onę na balu, albo przynajmniej się jej w tańcu oświadcza, albo wreszcie w ostatecznym razie podlega różnym operacyom psychicznym, podczas gdy „ona" — w wirze walca zatopiona.

Bardzo to dobra rzecz bal i Cycero w młodych ludziach i pięknych naszych aniołach najwięcej ma zwolenników, tylko że on sławił zimę życia ludzkiego, on zaś także zimę, ale roku. Tak to rzecz dobra i przyjemna, że wielu ludzi przez całe życie nic nie robi, jeno baluje. Szkoda, że nie wszystkim dał Pan Bóg możność tego.

Sztuki piękne.

Teatr.

„Szyrokaja natura" naszych najserdeczniejszych z nad Wołgi i Newy typowo została przedstawioną przez współziomka ich, i bądź co bądź wielkiego pisarza Gogola w komedyi „Rewizor z Petersburga". Dla p. Ładnowskiego przedstawiono ją wczoraj w naszym teatrzyku letnim, a przedstawiono ku wielkiej radości licznie zebranych widzów.

P. Ładnowski podczas pobytu swego w Warszawie, spostrzegać musiał nieraz wśród tamtejszych Rosyan, a spostrzeżenia te, przeszczepiwszy na potężny pień talentu swego, stworzył wczoraj Chlestakowa, najlepszego, jakiego Lwów wogóle oglądał. Chlestakow jego nie był ani pospolitym oszustem, ani pi-

janym chwilowym szałem, a w gruncie serca poczciwym i dobrodusznym głupcem, był i pozostał do końca poprostu igraszką owej szerokiej natury, która mu każe żyć bez pamięci o jutrze i bez zbyt skrupulatnego liczenia się z tem, co zabronione, a co nakazane. Takiego też Chlestakowa oklaskiwała wczoraj publiczność gorąco.

Resztę typów rosyjskich odtworzyli artyści lwowscy pod przewodem p. Zboińskiego, doskonałego horodniczego zupełnie trafnie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we wtorek „Ojcze nasz“ obrazek dramatyczny w 1 akcie Fr. Coppego, debiut panny Heleny Ireny, nastąpi „O chlebie i wodzie“ wodewil w 1 akcie, zakończy „Rycerkość wieśniacza“, (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie, muzyka Piotra Mascagni'ego. Gościnny występ pana Eugenjusza Guszalewicza, tenora oper zagranicznych i debiut pana Józefa Szymańskiego barytonisty.

Wieczór dzisiejszy zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Oprócz znakomitego tenora p. Guszalewicza, który swym pięknym głosem ani wątpić, zachwyci publiczność tak, jak dotąd zachwycał Niemców, i świetnego barytona p. Szymańskiego, wystąpi w części dramatycznej młoda interesująca debiutantka pna X. Rodem z Galicyi, wszechstronnie pod względem artystycznym utalentowana, wyjechała przed kilku laty do Paryża celem kształcenia się w malarstwie, tam usłyszał ją jednak znakomity Sardou i zachwycony jej głosem i sposobem deklamacyi, skłonił do porzucenia Apollona dla Melpomeny. Czy bóg Appolon zadowolonym jest z takiego obrotu rzeczy wiedzieć nie można, że jednak potężna bogini tragedyi pozyskała w pannie X. czcicielkę, która hojnie szafować będzie skarbami swego talentu na cześć jej, a na sławę teatru polskiego, o tem przekona się publiczność dziś wieczorem.

Jutro we środę d. 23. w teatrze letnim „Właściciel Kuźnic“ dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Ósmy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

* **„Szczutka“** prasy drukarskie i litograficzne opuścił w sobotę nowy zeszyt — numer 34. Znaczy to, że do skarbca prawdziwej humorystyki polskiej przybyło znowu sześć stron druku, sześć kart pełnych doskonałych dowcipów, satyrycznych wierszyków i komicznej prozy. Jak na arenie turniejowej walczą w ostatnim *Szczutku* rycerze-humoryści okryci przyłbicą pseudonimów Lodzia, Szpona, Smoka, albo zasłonięci zupełnie tarczą figur stałych, a walczą o palmę pierwszeństwa u czytelników i czytelniczek, z każdym dniem coraz liczniejszych. I walka pozostaje nierozstrzygniętą. Gdy czytasz jeden ustęp, ten ci się wydaje najlepszym, póki nie przejdziesz do następnego, który swego zwycięskiego poprzednika z kolei znowu z siodła wysadza. A wszystkie razem zadziwiają lekkością formy, polotem poetyckim i barwnością stylu, połączoną z głębszą myślą, która z pod komicznie wykrzywionej maski Satyra wyciąga rękę, aby wprawić w ruch strunę serdecznego uczucia u czytelnika, sprowadzić myśl jego na tory poważniejszych rozmyślań, albo też przed oczy mu sprowadzić jego własne przywary i ułomności. Bo *Szczutek* nie jest do zabawy tylko. Spełnia on, w strój clowna przybrany, daleko poważniejsze zadanie — wedle sławnego owego łacińskiego powiedzenia *ridendo castigat mores.* I ostatni numer nie sprzeniewierzył się temu klasycznemu hasłu — owszem składa dowody poszanowania dla niego w każdym wierszu, a składa, proszę wierzyć, najzgrabniej i z największą elegancyą w świecie. Niewierny pod tym względem Tomasz, może każdej chwili przekonać się o swojej niesłuszności, prosząc administracyi *Szczutka* o pouczenia. Najchętniej mu go udzieli.

* **Przeglądu emigracyjnego** nr. 16. opuścił właśnie prasę i zawiera oprócz licznych cennych artykułów i wiadomości, uwagi godną rozprawę p. Z. Korosteńskiego pt. „Kwestya waluty w obec interesów gospodarczych polskich w kraju i na wychodźtwie“. W rozprawie tej, napisanej z głębokiem zrozumieniem rzeczy, a odznaczającej się niezwykłą jasnością wykładu, podnosi autor ważność kwestyi walutowej dla nas i wykazuje, że ani czysty monometalizm, ani czysty bimetalizm nie są dziś w stanie rozwiązać tej kwestyi — lecz że dobre jej rozwiązanie zawisło od jakiegoś pośredniego walutowego systemu. Następnie omówiwszy potrzebę rozwoju naszego handlu, zwłaszcza nawiązania stosunków handlowych z naszą emigracyą w Stanach Zjednoczonych — co jednak zniszczyć i unicestwić może nieracyonalna polityka walutowa — podaje projekt „poprawnej waluty dwukruszczowej“. System taki „zabezpieczałby interesy zdrowej produkcyi i uczciwego handlu, i zapewniał cywilizowanym narodom pożądaną społeczno gospodarczą równowagę; nam zaś — mimo rozproszenia po świecie — umożliwiał wzajemną łączność ekonomiczną“.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery opiewa:

W ciągu d. 19. i 20. sierpnia zachorowało na cholerę: w powiecie nadwórzeńskim: w Delatynie, w Mikuliczynie i Dobrotowie po 4 osoby. W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 4 chorych; w powiecie śniatyńskim i brzeskim żaden chory nie przybył. Natomiast stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osoby zmarłej d. 16. b. m. w Krystynopolu, w powiecie sokalskim. Dotąd tam więcej chorych nie ma. — Umarły zaś w dwóch ostatnich dniach: w Delatynie dwie osoby, w Mikuliczynie 5 osób, w Dobrotowie 4 osoby, w Dorze 1 osoba, w Kołomyi i Wierbiążu Wyżnym po 2 osoby.

Ministerstwu skarbu nadesłały już wszystkie centralne urzędy swoje budżety. Po ich zbadaniu i przeprowadzeniu rokowań co do ewentualnych zmian w pojedyńczych pozycyach przystąpi ministerstwo skarbu do ostatecznego zestawienia preliminarza, poczem przedłoży go konferencyi ministeryalnej. W każdym razie prace budżetowe zostaną ukończone w ciągu przyszłego miesiąca, to też nie ma wątpliwości, że preliminarz będzie mógł być wniesiony do Rady państwa bezpośrednio po jej zebraniu się. Dzisiaj już można powiedzieć, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa budżet na r. 1894 nie przedstawi się niepomyślniej niż budżet tegoroczny.

Wiedeński korespondent *Kuryera Lwowskiego* telegrafuje: Dowiaduję się z najlepszego źródła, że tymi dniami pojawi się rozporządzenie cesarskie, na mocy którego znaczna pomoc państwa będzie udzieloną dotkniętym powodzią w Galicyi. Dowiaduję się dalej, że podróż cesarska do Galicyi na manewry jesienne nie zostanie wstrzymaną, ponieważ cholera występuje tam tylko sporadycznie w niektórych powiatach, z których też nie powołano rezerwistów.

Przyjazd cesarza Wilhelma do Metz na wielkie alzacko-lotaryńskie manewry, został zapowiedziany na 3. września. W manewrach tych ma wziąć udział około 150.000 wojska.

Język rosyjski zaprowadzony został w kilku liceach paryskich (Condorcet, Charlemagne, Louis le Grand, Buffon i inni), jeszcze za ministerstwa Bourgeoi s Teraz z powodu, że inne szkoły pragną to samo u siebie zaprowadzić, francuski minister oświaty postanowił prosić rządu rosyjskiego o odpowiednią liczbę nauczycieli, i jak donosi *Russkij Wiestnik* jeszcze w rb. ma być wysłaną do Paryża pewna liczba pedagogów.

Co do nas, to radzimy oprócz nauczycieli, także wysłać inspektorów do pilnowania nauki języka rosyjskiego. Na stanowiska nauczycieli i inspektorów rekomendujemy Rosyan z okręgu naukowego warszawskiego; inne bowiem okręgi nie mają nawet dla siebie potrzebnej liczby tego rodzaju ludzi, a cóż dopiero na eksport!

Według londyńskiego *Standarda* zamierzają Francya i Rosya. wobec zwiększenia wojska niemieckiego, powiększyć także swoje armie.

W Walii staczają ciągłe bójki strejkujący robotnicy z pracującymi. W Dowiais pod Merthyr około 1000 strejkujących górników zaczepiło w piątek robotników pracujących. Napastnicy po gwałtownej walce zostali odparci Według ostatnich wiadomości z Cardiff, rozruchy w Dowlais powtórzyły się w sobotę wieczorem. Wywiązała się zacięta walka, w której wzięło udział około 10.000 robotników.

W szkockich hrabstwach Fife i Kinross 9.000 górników odrzuciło ofiarowane im podwyższenie $12^1/_2\%$, domagając się podwyższenia 25%. Robotnicy ci mieli od wczoraj zaprzestać pracy.

Sesya skupczyny serbskiej została wczoraj w południe według programu zamknięta mową tronową, w której król podziękował posłom za ich prace.

Agues Mortes.

Rzym d. 21 sierpnia. W sobotę podczas demonstracyi pozostającej w związku ze sprawą zaburzeń w Aigues-Mortes, dawały się słyszeć okrzyki wymierzone przeciw Francyi. Na placu Farnese, na którym znajduje się pałac ambasady francuskiej przy Kwirynale, manifestanci poczęli rzucać kamieniami, które jednak nie zrządziły wcale szkody. Rozbito tylko szkło w jednej z latarń ulicznych. Policya opróżniła plac. Skoro skończył się koncert na placu Colonna, podczas którego tłumnie zgromadzona publiczność domagała się ostentacyjnie odegrania narodowych pieśni, przyjętych z burzliwym zapałem, demonstranci starali się ponownie dostać się na plac Farnese. Przeszkodziła temu wszakże straż bezpieczeństwa, zamknąwszy wszystkie dostępy do placu. Pewna grupa manifestantów pojawiła się przed kolegium Sta Chiara, gdzie się znajduje francuskie seminaryum; emblemata duchowne, znajdujące się na budynku, zrzucono na ziemię. Demonstranci usiłowali następnie udać się przed francuską ambasadę przy stolicy papieskiej, ale i ten zamiar władze udaremniły. Około północy tłumy manifestantów rozeszły się.

Rzym 21 sierpnia. Tłum demonstrujący zgromadził się przed ambasadą francuską przy Kwirynale. Odparty przez policyę, dostał się bocznemi ulicami po za pałac i potłukł szyby w oknach. Oddziały policyi interweniowały i poczyniły kilka aresztowań. Jeden z oficerów jest ranny. Wojsko powstrzymało podobną demonstracyę przed ambasadą francuską przy Watykanie. Poczyniono surowe zarządzenia. Demonstracye skończyły się o godz. $1^1/_2$ w nocy.

Depesze z Neapolu, Turynu, Como, Bolonii, Tarentu, Genui i Messyny donoszą o miejscowych manifestacyach. W Messynie zerwano i spalono tarczę herbową z konzulatu francuskiego. W Genui spalono 12 wagonów francuskiego towarzystwa tramwajowego; dwóch policyantów jest rannych i kilka osób aresztowano.

Rzym d. 21. sierpnia. Francuski konzul i kanclerz francuskiej ambasady przy dworze królewskim rozmawiał wczoraj z dyrektorem rzymskiej policyi, przyczem podziękował mu w imieniu obu francuskich ambasad w Rzymie za energiczne zarządzenia ochronne, poczynione w sobotę wieczorem.

W mieście wywieszone są ciągle jeszcze liczne sztandary żałobne na znak ubolewania nad wypadkami w Aigues-Mortes.

Rzym d. 21. sierpnia. W Izbie posłów wniesiono dwie interpelacye w sprawie zaburzeń w Aigues Morts.

Na placu Colonna usiłowano ponownie wzniecić demonstracye. Zamiarowi temu przeszkodziła konna żandarmerya. Tłum zażądał odegrania hymnu królewskiego, który przyjęto entuzyastycznemi okrzykami oraz powiewaniem kapeluszy i chustkami. Śpiewano też hymn niemiecki.

Osservatore Romano wzywa rząd, aby w sprawie Aigues Mortes spełnił swój obowiązek z całą energią, nie kierując się żadnemi względami dyplomatycznemi.

Paryż d. 21. sierpnia. Według dokładne obliczenia utraciło życie podczas rozruchów w Aigues Mortes 6 Włochów i jeden Francuz. W szpitalu znajduje się 29 ciężko rannych, między tymi 7 Francuzów. Stwierdzono, że stroną zaczepną byli robotnicy włoscy.

Aigues-Mortes d. 22. sierpnia. Pracujący w salinach robotnicy stoją ciągle pod ochroną wojska, zachodzi bowiem obawa, że garstka Włochów, ukrywająca się wśród bagnisk Saint Marie, ma zamiar dopuścić się znowu jakiego gwałtu. Ranni, złożeni w szpitalu, mają się lepiej. Miasto zaczyna już przybierać zwyczajny wygląd.

Rzym d. 22. sierpnia. Depesze z Como, Bolonii, Tarentu i Mesyny donoszą o odbytych tam demonstracyach. Tłumy domagały się grania włoskich i niemieckich hymnów, które przyjmowano owacyjnie.

Rzym d. 22. sierpnia. Prefekt, kierownik dyrekcyi policyi i starszy komisarz, mający sobie poruczoną służbę bezpieczeństwa przy pałacu ambasady francuskiej, zostali z powodu onegdajszych demonstracyj na czas nieograniczony złożeni z urzędu. Manifest burmistrza, ogłoszony wczoraj, prosi współobywateli, aby teraz, skoro już minęło pierwsze, naturalne zresztą oburzenie, starali się postępować z rozwagą i umiarkowaniem. Demonstranci, aresztowani przed pałacem ambasady francuskiej, zostali skazani na kary pieniężne od 5 do 120 franków, a jeden na 25 dni aresztu.

Wczoraj panował już w całem mieście spokój.

Rząd włoski obstaje przy złożeniu z urzędu mera w Aigues-Mortes. Rozstrzygnienie w tym względzie miało nastąpić w ciągu zeszłej nocy. Spodziewają się powszechnie, że żądaniu temu stanie się zadość, w przeciwnym bowiem razie ambasador włoski w Paryżu otrzymałby urlop na czas nieoznaczony.

Rzym d. 22. sierpnia. Jak na dany znak odbywają się począwszy od soboty wieczór po wszystkich większych miastach włoskich demonstracye antifrancuskie. Demonstracye te odbywają się pozornie z powodu pożałowania godnych awantur robotniczych w Aigues Mortes, małem miasteczku francuskiem, położonem w departamencie Gard na wybrzeżu morskiem, tuż koło ujścia rzeki Rodanu.

W mieścinie tej kwitnie przemysł solny, znajdujący się w rękach Towarzystwa akcyjnego, które naturalnie stara się płacić swym robotnikom jak najmniej.

Ostatniemi czasy sprowadziło Towarzystwo robotników włoskich, a wypowiedziało robotnikom francuskim, około 1000 Francuzów utraciło zarobek. Z natury rzeczy panowało w Aigues Mortes z tego powodu rozdrażnienie, skierowane przeciw Towarzystwu akcyjnemu i robotnikom włoskim.

Usposobienie stało się jeszcze przykrzejszem i sytuacya zaostrzyła się, gdy na dobitek robotnicy włoscy poczęli prowokować robotników francuskich, a nawet zapomnieli się tak dalece, że jednego Francuza zabili. Dalsze wypadki w Aigues Mortes znane są z poprzednich telegramów.

Rząd francuski wdrożył natychmiast surowe śledztwo, celem ukarania winnych. Okoliczność tę wyzyskali szowiniści włoscy, aby zaatakować Francyę, z wypadków w Aigues Mortes ukuć przyczynę poważnego zatargu, a nawet spowodować wojnę Włoch z Francyą (!!!), naturalnie w nadziei, że i Niemcy wykorzystają sytuacyę i ze swojej strony napadną Francyę.

Demonstracye antifrancuskie, odbywające się w miastach włoskich, inscenują poważni obywatele. Na najwspanialszych ulicach zatknięto żałobne sztandary. Tu w Rzymie urządzono hałaśliwe demonstracye antifrancuskie, napadnięto nawet obie ambasady francuskie (przy Kwirynale i przy Watykanie). Wojsko jawiło się wszędzie za późno, aby przeszkodzić zaburzeniom i atakom na ambasady.

Równocześnie twierdzą półurzędowo, że oburzenie jest zupełnie uzasadnione. Zastanowienia godnem jest, że tak tu w Rzymie, jakoteż w miastach na prowincyi, gdzie demonstracye antifrancuskie się odbywały, demonstranci wszędzie śpiewali po niemiecku prusko-narodowe pieśni, że publicznie na Corso muzyki przygrywały pruski i włoski hymn narodowy. Na Corso powiewają jeszcze ciągle żałobne chorągwie.

Z powodu napadu na ambasadę francuską, zasuspendował rząd włoski prefekta miasta Rzymu senatora Calenda, dyrektora policyi Sandrego i inspektora policyi, na którego dzielnicy leży pałac Farnese Mainettego. Drugi dekret ministeryalny mianuje komisyę śledczą, która będzie miała sprawdzić, o ile zawinili funkcyonaryusze cywilni i wojskowi, mianowicie co do nieutrzymania spokoju i bezpieczeństwa publicznego w Rzymie.

Rząd włoski domaga się również od rządu francuskiego, aby ze swej strony niemniej surowo postąpił z winnymi w Aigues Mortes, i przepisuje już z góry wymiar kary.

Burmistrz Rzymu wydał manifest patryotyczny do obywateli miasta, w którym radzi, aby po pierwszym wybuchu słusznego oburzenia na Francuzów, obecnie postępowano rozsądnie, z umiarkowaniem, aby tym sposobem nie paraliżować akcyi rządu włoskiego u rządu francuskiego.

Obecnie panuje tu już spokój. Rząd polecił wojsku strzedz wszystkich sklepów francuskich.

Kilka niezawisłych pism jak *Fanfulla, Riforma, Opinione* obwiniają rząd wprost o te demonstracye i czynią go za nie odpowiedzialnym. Pisma te nazywają hańbą fakt, że zapotrzebowano do tych demonstracyj pomocy niemiecko-pruskiej.

Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, wystosowany do prefektów, poleca zachowanie spokoju, dodając jednak, że pojmuje słuszne oburzenie Włochów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 22. sierpnia. Ambasador włoski hr. Nigra udaje się na kilka dni do Nalżowa w odwiedziny do hr. Taaffego.

Sprawca pożaru cukrowni Kuffnera w Brzecławiu (Lundenburg) już wykryty. Jestto stróż nocny, Maciej John, którego w sobotę za różne sprawki odprawiono.

Budapeszt d. 22. sierpnia. Wielkowaradzki biskup rumuńsko-unicki ks. Pavel, obwiniany o machinacye rumuńskie przeciw Madiarom, zażądał od ministerstwa przeprowadzenia śledztwa, na co ministerstwo zezwoliło.

Petersburg d. 22. sierpnia. Car z rodziną odpłynął z Libawy do Kopenhagi.

W kołach rosyjskich zaczynają się wytrzeźwiać co do skuteczności wojny cłowej z Niemcami, ponieważ ceny żyta w Nowym Jorku i Amsterdamie, a w następstwie także w Berlinie zamiast podskoczyć, spadły.

Berlin d. 22. sierpnia. Według *Köln. Ztg.* zarząda rząd niemiecki od rajchstagu na wzmocnienie marynarki wojennej 40 mil. marek.

Londyn d. 22. sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Pontypridd: Policya zaatakowała wczoraj hałasujący tłum strejkujących robotników, przyczem mnóstwo osób zostało zranionych. Także kilku ajentów policyjnych odniosło ciężkie rany; siedm osób uwięziono.

W Ferndale zrabował tłum wczoraj wieczór sklepy piekarzy i powybijał mnóstwo szyb. I tutaj musiała wkraczać policya dla przywrócenia pokoju.

Paryż dnia 22. sierpnia. Wybory odbyły się bardzo spokojnie, ogół zachowywał się prawie apatycznie. Charakterystycznem jest, że wybrano skompromitowanych w historyi panamskiej, jak Burdeau, Juliusz Roche, Rouvier, Aréne, Bourgeois, nawet Reinach synowiec i zięć samobójcy Reinacha, który był kompanionem Hertza -- podczas gdy ci, co te skandale odkryli, jak Drumont, Delahaye i Andrieux przepadli. Wybrany został także osławiony zięć Grevyego, Wilson. Orleaniści, bonapartyści, bulanżyści i antisemici ponieśli klęskę. Republikanie zyskali 66 nowych mandatów.

W 1 okręgu paryskim otrzymali: Goblet, były minister prezydent 4720, były minister Yves Guyot, radykał i socyalista 2158, Muzet 2308 głosów, — w okręgu 11 otrzymał konserwatysta Jerzy Berry 2308, Emil Ferry, republikanin 1708, radykał Klotz 1382 głosów, — w 11 okręgu otrzymał były minister prezydent Floquet 2557, socyalista Lagasse 1318, republikanin Fabreot 1509 głosów. W tych okręgach przyjdzie więc do ściślejszego wyboru.

Tożsamo Clemenceau i bonaparsyata Cassagnac przyjdą do ściślejszego wyboru; zwycięstwo Cassagnaca ma być bardzo wątpliwe.

Według wczorajszego wieczornego obliczenia wyszło z urny: republikanów 312, socyalistów i radykałów 30, monarchistów nawróconych do republiki 13; konserwatystów 56. W 155 okręgach przeważnie w koloniach, nastąpią wybory ściślejsze. Większość tych wyborów wypadnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na korzyść republikanów.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat cerkiewnych**, założone w Samborze, zostało już zarejestrowane i rozpocznie od 1. października swoją działalność. Udziały wynoszą po 5 złr. Celem towarzystwa jest, wyrabiać te rzeczy w kraju, ściśle według wymogów obrządkowych, i dać zarobek wdowom i sierotom po księżach. Prezesem towarzystwa jest radca p. Iwanowski, a duszą, jeśli się nie mylimy, dr. Kornel Czajkowski, którego artykuły w *Dile*, ogłaszane odznaczają się gorącem zajęciem pozytywnego dobra narodu ruskiego i trafnemi pomysłami.

— **Troska o eksport**. Według informacyj dzienników petersburgskich, z polecenia ministeryum finansów udaje się za granicę delegat, celem zwiedzenia rynków zbożowych Austryi, Francyi i Włoch. Zadaniem delegata jest zawiązanie stosunków dla utorowania drogi wywozowi zboża za granicę z pominięciem Niemiec. Jednocześnie dzienniki rosyjskie donoszą, iż z gubernii południowo-zachodnich udaje się w tym celu przedstawiciel ziemian miejscowych. Ten ostatni delegat, zaopatrzony w próbki zboża, zwiedzi Genuę, Marsylię, Londyn i Hamburg.

Troszcząc się o podtrzymanie interesów gospodarstwa rolnego, ministeryum finansów zwołuje zjazd pod prezydencyą towarzysza ministra Antonowicza w celu obmyślenia środków, mających na widoku podtrzymanie cen zboża. Do uczestnictwa w zjeździe zawezwani zostali w drodze telegraficznej niektórzy zarządzający Izbami skarbowemi i kantorami banku państwa oraz prezesowie zarządów ziemskich. W zjeździe wezmą nadto udział przedstawiciele ministeryów spraw wewnętrznych i dóbr państwa, oraz delegaci ministeryum finansów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 100 zł. m. k. 216·75 do 219·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a 254·50 do 257·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —.— Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, $4^1/_2\%$ los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2\%$ los. w 51 la 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w $41^1/_2$ lat. 98·30 do 99·00 $4^1/_2\%$ los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włość. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. fundusz propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102·25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 18.. $4^1/_2\%$ 100·00 do 100·70, 4% 96·70 do 97·40 Pożyczki 4-prc. koronowej 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40·00 do 00·00.

Waluty: Dukat cesarski 5.90 do 6 —. Napoleondor 9.80 do 10·00. Półimperyał rosyjski 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29·50 do 1·31·50 Rubel rosyjski papierowy 1,29·00 do 1·31·00. 100 marek niemieckich 61·00 do 62·10.

Wiedeń d. 22. sierpnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96·25, srebrna 96·20, austr. koronowa 96·00, złota 118·90, węg koron. 93·60 złota 115·35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 256·00. Północnej 2872.— Państwowej 294·50, Północno-zachod 230·00, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 101·12, arc. Albrechta (za 200) 94.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 977·—, anglo-austr. 149·00, Länderbanku 235·50 Unionbanku 246·00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 118·00 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 329·00 Kredyty węg. 415·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·60 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96·45.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·30, węg. Czerw krzyża 12·40, Bazylika —·—, Krakowskie 24·00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 47·40.

Waluty: Ruble papier. 130·00, 20-markówki 12·31, 20-frankówki 9·94, sovereings 12·58, tureckie liry złote 11·35 100 markówki 61·92 włoskie 100 lirówki 45·20.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	12. sierpnia	19. sierp.
Renta papierowa	96·45	96·45
Austryacka renta koronowa	96·—	96·15
Renta srebrna	96·05	96·20
Renta złota	118·85	118·90
4 prc. węg renta złota	115·60	115·70
Węg. renta koronowa	93·90	93·95
Losy państwowe z r. 1860	145·50	145·—
Losy państwowe z r. 1864	191·25	191·50
Anglobanki	149·—	149·—
Węg. Banku kred.	417.50	415·75
Zakładu kredyt.	333·50	332·25
Banku związk.	119·50	120·—
Austr. węg. Banku	978·—	977·—
Unionbanku	247·50	246·—
Austr. zakładu kred. ziemsk.	416 —	413·—
Länderbanki	241·30	237·30
Alpiny	53 —	53·—
Tow. żeglugi na Dunaju	388·—	390·—
Nordbany	2882·50	2872·50
Austr. kolei północno-zachod.	212·—	210·—
Kolei doliny Elby	232·50	230·50
Kolei państw.	302·50	296·50
Kolei połud.	103·—	101·75
Marki papierowe	61·47·5	61.62·5

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 22. sierpnia. Pszenica na jesień 7·64, 7·65; na wiosnę 8·02; żyto na jesień 6·60; owies na jesień 7·00, 7·04; kukurudza nowa 5·48, 5·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. sierpnia.

Hotel Imperial. K. hr. Wiśniewski z Dobrzany, K. hr. Krasicki z Biłki, Z. Wyganowski z Krynicy, B. Wolfarth z Słobody rung., L. Mazurowski z Warszawy, O. M. Strzembosz z Paryża, F. Skowroński z Podwołoczysk, J. Hawełka z Czaslau, dr. J. Janser, J. Schwarzer z Wiednia, J. Krauss z Mód, R. Różycki z Pragi.

Stan powietrza Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 23. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +23°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 23. sierpnia. św. Filipa ·B — św. Jewpła.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·30	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·11	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·45	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry minut w których minuty podkreślone są czarną liniją, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

15

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

Największą radością dla niej było słyszeć grę swego znakomitego ziomka, króla skrzypków Joachima, i spiew jego żony, niezrównanej śpiewaczki. Wówczas była zupełnie oderwaną od świata, a wrażliwa twarzyczka odbijała wyraźnie duchowe wzruszenie.

W takich chwilach wydawała się hrabiemu Steineck jeszcze bardziej pożądaną, prześladował ją też wszędzie jak wierny cień. Nie można już było wcale wątpić o jego zamiarach i tylko chłodne postępowanie Irmy powstrzymywało oświadczyny. Cały Berlin, to jest, całe dystyngowane towarzystwo, w którem się obracała, było tego mniemania, nawet dla baronowej Lingen i jej czterech córek było to jasnem ku ich niemiłemu zdziwieniu.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Świece na drzewku nie świeciły jaśniej od oczu Irmy, stojącej pod zielonemi sosnowemi gałęźmi i uradowanej podziwem z jakim baronowa przyjmowała jej zgrabne robótki, które tajemnie wyrobiła. Ona sama została tak obficie obdarowaną, że w pierwszej chwili oniemiała ze wzruszenia; w jej ojczyźnie podobne uroczystości przechodzą cicho i smutno. Pod koniec wieczora znalazła ukrytą pod mchem i sosnową zielenią starożytną szkatułkę, zawierającą prześliczny garnitur ze starych monet, dla którego niedawno okazała żywe zajęcie i przepyszny obraz swojej matki w mozaikowych ramach. Ze łzami w oczach rzuciła się baronowej na szyję, szepcząc gorące słowa podziękowania. Ale ta odpowiedziała:

— Zatrzymaj to dla Leona, kochana Irmo! Szkoda, że już odszedł. Zresztą możesz i mnie podziękować, bo to ja jestem intelektualną sprawczynią tych darów. Przed kilku dniami przypominałam mu, ażeby nie zapomniał o świątecznym prezencie dla ciebie. Podziękował mi za przypomnienie i powiedział, że przypadkiem dał zrobić garnitur ze starych monet, który miał ci się tak nadzwyczajnie podobać, przypomniał sobie także, żeś wspominała, jak ci jest bolesnem, że nie masz w swoim pokoju portretu matki. Czy to nie ładnie ze strony Leona, kochanko! Zwłaszcza, że on to wszystko czyni z przywiązania dla swojej starej mateczki. Tak, tak, niewielu mężczyzn może się równać z moim synem!

Na drugi dzień świąt miała baronowa małe, dobrane towarzystwo u siebie na obiedzie; umówiono się, że potem pójdą razem do teatru. Bawiono się doskonale, a przed najobojętniejszem nawet okiem nie mogło się ukryć, że Steineck zupełnie leżał w więzach uroczego dziecka węgierskiej puszty.

— Ona rzeczywiście umie się z nim doskonale obchodzić, — rzekła pani Hollfeld do syna, gdy na chwilę pozostawiona sama sobie, siedziała przy kawie w głębokiej framudze okna: — Popatrz tylko, jak umie go trzymać! Ta obojętna nonszolancya, jaką mu okazuje, jest stosowną wobec tak zepsutego człowieka i drażni go zawsze na nowo, a wie o tem bardzo dobrze, ta mała obłudnica! Ty naprzykład podobasz się jej o wiele lepiej. Zwraca się zawsze do ciebie, zapytuje cię o tysiączne rzeczy, wszystkiem się interesuje, co ciebie obchodzi. Ale to tylko pozór! Mnie tem nie zwiedzie! Nikt lepiej odemnie nie umie czytać w sercach dziewcząt, wierzaj mi!

— Pewnie, mamo, wiemy przecież wszyscy o tem; w podobnych wypadkach jesteś jasnowidzącą, — odrzekł Leon z zagadkowym uśmiechem. Wkrótce potem położył filiżankę i przyłączył się do owych dwojga. Irma w tej chwili sprawdziła słowa swej opiekunki, zwracając się od hrabiego do Leona słuchała wyjaśnień jego o jakiemś starem malowidle z błyszczącemi oczyma.

Gdy wsiadali do powozu, otulał Steineck pannę Jegor troskliwie białem futrem. Leon patrzył na to tak ponurym wzrokiem, że tamten śmiejąc się powiedział:

— Ty także, Leonie?

Baron Hollfeld popatrzył na niego z tak nieprzystępną miną, jaką przybierał nawet wobec swoich najbliższych, skoro się ośmielili, poruszyć jego prywatne stosunki.

— Nie rozumiem cię!

— O, rozumiesz mnie dobrze! Ale strzeż się wejść mi w drogę! Hrabia Steineck powiedział to ze śmiechem, ale nie trudno było dosłuchać się w tem groźby, a w duchu dodał: — Fatalny ten człowiek byłby niebezpiecznym rywalem. A jednak, musiałoby się dziwnie ułożyć, jeżelibym nie zwyciężył. Hrabia Steineck odrzucony... to niemożliwe!

Po pierwszym akcie weszli obydwaj panowie do loży baronowej, gdzie podczas pauz prowadzono żywą rozmowę. Irma zwracała się znowu tak często do Leona, że czoło jej wielbiciela pokryła lekka chmura.

— Dziwi mnie postępowanie Leona — myślała z nową troską opiekunka, — on, który zwykle posiada tyle taktu i mało zajmuje się młodemi dziewczętami.

I z tą wyższą dyplomacyą, która jej w podobnych wypadkach tak często już dopomogła, wciągnęła zręcznie swego syna w rozmowę, a gdy się schylił, by podnieść opuszczony wachlarz, szepnęła mu do ucha:

— Pozostaw Irmę Steineckowi! On ma prawo do tego, słyszałam, jak się jej dziś oświadczył.

Gdy Leon podniósł głowę, była jego twarz ciemno ponsową, prawdopodobnie w skutek schylenia. Pozostawił rzeczywiście Irmę Steineckowi, a baronowa winszowała sobie zręczności.

— Nie ma nic przecie nad trochę taktu!

Ale pomimo jej taktu, albo może dla tego, że syn jej ten cenny przymiot posiadał w mniejszym stopniu, musiał Steineck po przedstawieniu ją samą odprowadzić do powozu, Leon prowadził Irmę.

— Strasznie to niezręcznie ze strony Leona — gniewała się w duchu, otulając się futrem.

Prowadząc Irmę przez korytarz, mówił Leon więcej i żywiej niż zazwyczaj. Moja matka udzieliła mi pewnej wiadomości, panno Jegor... czy może za prędko przychodzę z mojemi życzeniami?

Irma zarumieniła się i rzuciła na niego niepewnym, pytającym wzrokiem. Nie miała czasu odpowiedzieć, bo pani Hollfeld siedziała już w powozie.

— Moje drogie dziecko, — rzekła baronowa, siedząc wygodnie w swoim eleganckim buduarze, — zrób mi przyjemność i zaspiewaj jaką pieśń. Kto wie, czy często będę cię jeszcze słyszeć.

(C. d. n.)

L. 2824. 4727

Obwieszczenie.

Dnia 14. września 1893 przed południem w sali tutejszego Magistratu odbędzie się publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych celem wydzierżawienia na okres od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1896:

a) prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytoryum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna tudzież przysługujące tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44 Dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacyi w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy z dnia 2. grudnia 1889 l. R. 4904 z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego zawartego, niemniej na mocy kontraktu wskutek reskryptu c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego z dnia 26. czerwca 1893 do l 5784 tudzież uchwały Rady miejskiej z dnia 31. lipca 1893 do l. 4270 zawrzeć się mającego posiada i posiadać ma prawo;

c) jakoteż w celu wydzierżawienia prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w §. 4. ustawy z dnia 20. marca 1891 Nr. 35 Dz. u. kr. oznaczonych tak, jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. czerwca 1891 l. 5427/pr. Dz. u. kr. część XIII. Nr. 51 na terytoryum powiatu politycznego stryjskiego w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. czerwca 1891 l. 26175 posiada i posiadać ma prawo — a to na okres od dnia 1. listopada 1893 do 31. grudnia 1894 bezwarunkowo — zaś gdyby gmina miasta Stryja prawo na dalszy okres wydzierżawiła, także i to prawo na okres do dnia 31. grudnia 1896.

Jako cenę wywołania za opisane pod *a)* i *b)* prawa t. j. za prawo propinacyi w mieście Stryju z przedmieściami tudzież w gminach Duliby i Grabowce ustanawia się czynsz roczny w kwocie 51.280 złr., zaś za opisane pod *c)* prawo poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych na całem terytoryum politycznego powiatu stryjskiego na czas od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1894 kwota 5300 złr. wa.

Wszystkie te prawa jednak wydzierżawione zostaną tylko razem nieodłącznie, a oferty wnoszone na dzierżawę pojedynczych tych praw lub z pominięciem choćby jednego z nich uwzględnione nie zostaną.

Kaucya wynosi trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty zaopatrzone w 10% wadyum t. j. w kwotę 5660 złr. w.a. należy wnieść do dnia 14. września 1893 godziny 12. w południe do rąk komisyi licytacyjnej w biurach Magistratu.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. miasta Stryja, dnia 2. sierpnia 1893.

Burmistrz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).